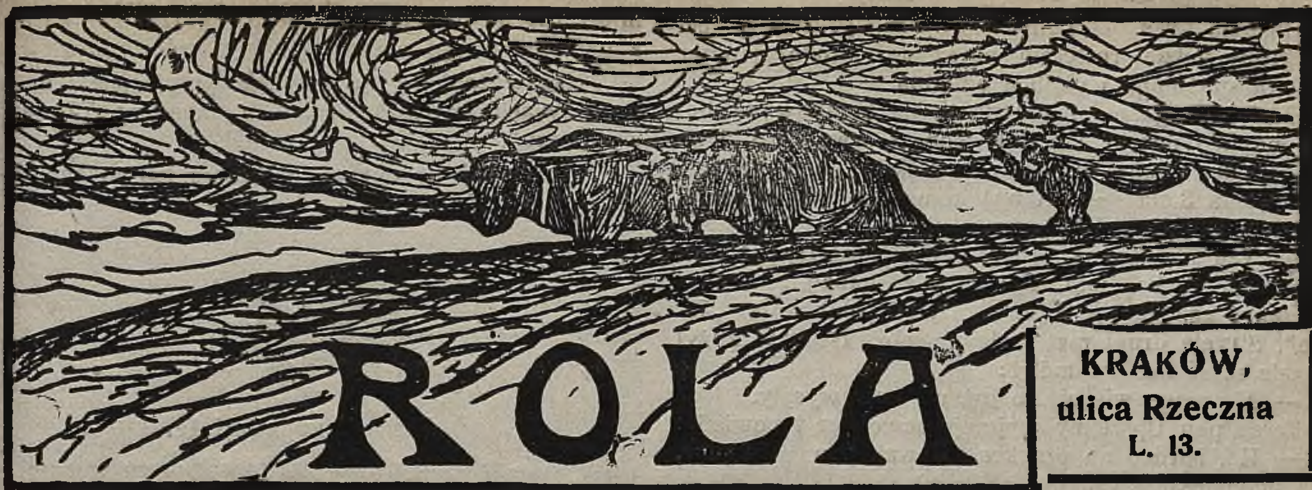
Nr 39. Należytość pocztowa opłacona gotówką. Kraków, dnia 22 września 1935



KRAKÓW, ulica Rzeczna L. 13.

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

NAJTAŃSZYM
NAJTRWALSZYM
NAJOZDOBNIEJSZYM
materjałem do krycia dachów jest

DACHÓWKA

wyrobu
PŁASZOWSKIEJ
Fabryki Dachówek i Cegieł
Spółki Akcyjnej w Krakowie
Biuro: w Krakowie, ul. Dunajewskiego L. 6.
telefony: Nr 103-64, 120-87

W Szkole Rolniczej Żeńskiej M. T. R. w Bachowicach rozpoczyna się dnia 15 listopada b. r.

11-miesięczny kurs gospodarczy,

który obejmie naukę gotowania, szycia i robót ręcznych, gospodarstwo rolne i hodowlane, ogrodnictwo, pszczelarstwo i przedmioty ogólnokształcące.

Przyjmuje się córki gospodarzy wiejskich po skończonym 15 roku życia. Opłata za całkowite utrzymanie wynosi 25 zł. miesięcznie; nie zamożnym udziela się częściowego stypendjum. Podanie wnosić do Zarządu Szkoły Bachowice poczta Spytkowice koło Zatora.

Przyjmę na mieszkanie uczenicę szkolną lub uczącą się krawieczczyzny. Mam w domu maszynę do szycia. Warunki bardzo dogodne. Adres: A. Bielówna Kraków - Dębniki ul. Zielna 7, III piętro, drzwi Nr. 9.

LEKARZ-DENTYSTA
ALEKSANDER ROMM
powrócił
i przyjmuje w domu p. Mrugały w Krośnie
obok Miejskiej Kasy Oszczędności.
Ceny konkurencyjne.

Bandażysta!
Specjalny. Fachowiec od lat 40
A. M. MIRKIEWICZ
Kraków, Mostowa L. 4.
Poleca bandaże przepuklinowe własnych ulepszeń bardzo praktyczne i wygodne w noszeniu. Również pasy bez sprężyn nowych systemów. Pasy brzuszne oraz pooperacyjne itp. Dla dzieci nowość niebywała bardzo skuteczna. Wykonuję pod gwarancją
Praktyczne wyjaśnienia listowne. (odpowiedź znaczek). Ostrzega się przed blagierami niefachowymi, którzy narażają na różne przykrości itp.

Nowo otwarty Zakład
Artystyczno-Kamieniarsko-Budowlany
JULJANA MICHALIKA
Kraków, Aleja 29-go Listopada L. 21
(obok cmentarza Rakowickiego).
Wykonuje: grobowce, nagrobki, figury z kamieni i marmurów, oraz wszelkie prace w zakres kamieniarstwa wchodzące po cenach konkurencyjnych
Projektuje i wykonuje zamówienia w nowych stylach, lub wg. dostarczonych rysunków i wzorów.

Numera zaległe od Nowego Roku posiadamy jeszcze w zapasie i każdy na żądanie może je otrzymać dla całości rocznika.

Na szosie.

(Scena w trzech odsłonach).

Odsłona I-sza. — Pan Jasio Uprzejmy, inkasent pewnej firmy jedzie rowerem na szosie, wiodącej przez las. Pora spóźniona i okolica odludna.

Odsłona II-ga. — Z przydrożnych krzaków wychodzi bandyta i mierzy do inkasenta z rewolweru. Pan Uprzejmy uprzejmie wręcza napastnikowi pieniądze.

Odsłona 3-cia. — Rabuś kłania się i zamierza odejść. Ale pan Uprzejmy zatrzymuje go:

— Tak nie można, proszę pana. Niech mi pan chociaż przestrzeli kapelusz. Był przecież napad.

Rabuś zgadza się Strzela raz, inkasent woła: „Jeszcze". Strzela drugi raz, Jasiowi mało. Bandyta zużył wreszcie sześć naboi i mówi:

— Nie mogę więcej, bo już mi kule wyszły.

Teraz pan Uprzejmy wyjmuje rewolwer i powiada:

— Ha, bardzo mi przykro. Dawaj pan pieniądze, bo ja mam jeszcze naboje.



Szczęśliwy.

Walenty po imieninach wrócił bardzo zawiany do domu. Żona wita go w najgłębszem oburzeniu:

— Jestem taka na ciebie wściekła, że poprostu niemam słów...

— Chwała Bogu, bo mi się strasznie spać chce — wzdycha z ulgą Walenty, rzuca się w ubraniu na łóżko i zasypia natychmiast.



W sądzie.

Sędzia: Czy oskarżony przyznaje się do popełnienia tej kradzieży?

Złodziej (dobrodusznie): Zaraz, zaraz, panie sędzio Przecież ja jeszcze nie wiem, co powiedzą świadkowie

Jedyny najstarszy i najtańszy w Polsce

Ignacy Cypres

Kraków, ul. Szewska L. 13 Rol.

wysyła mandoliny włoskie po 19 do 30 zł, skrzypce szkolne ze smyczkiem 19 zł., Harmonje z wysówkami 25 zł., wiedeńskie 1-rzędowe 35 zł., dwurzędowe 50 zł., Klarnety 8 klap. 32 zł., 10 klap. 40 zł., 12 klap. 45 zł. Niklowy „Gre Roskop" patent z łańcuszkiem 9 zł., niklowy płaski zegarek słyn. marki Enigma 20 zł., brzytwy po 6 i 10 zł., maszynki do włosów 8 i 10 złotych. Wysyłka za pobraniem. Cennik ilustrowany zegarków i instrumentów muzycznych darmo i opłatnie.

PIECZĘCIE dla Stowarzyszeń, urzędów gminnych parafjalnych Kółek Rolniczych i t. p.

GWOŹDZIE DO SZTANDAROW

Odznaki dla Stowarzyszeń wykonuje po najniższych cenach

JÓZEF MARCZYK RYTOWNIK

Kraków, św. Tomasza 24 (Gmach Kasy Oszczędności)

Konto P. K. O. Krakow Nr. 407.948.

Dopisek.

Filipkiewicz miał zwyczaj, wychodząc z domu, umieszczać na drzwiach swojego mieszkania karteczkę z napisem, dokąd poszedł i kiedy wróci.

Raz wybrał się na pogrzeb przyjaciela i umieścił na drzwiach karteczkę tylko z napisem: „Jestem na cmentarzu".

Wróciwszy do domu, znalazł na kartce dopisek:

„Niech ziemia będzie Panu lekką".



Jasno i zrozumiale.

— Tatusiu, czy dziś jest to samo, co wczoraj?

— Skąd ci to do głowy przyszło?

— Sam przecież wczoraj powiedziałeś, że dziś będzie jutro!

— No tak. Dziś było wczoraj, jutro, a dziś jest dziś, tak samo, jak wczoraj było wczoraj dziś, ale dziś będzie jutro wczoraj i tak samo, jak jutro będzie jutro dziś. No, a teraz idź się bawić i nie nudź mnie.

DARMO

zupełnie przeznaczyliśmy: 3 palta damskie z futrzanemi kołnierzami, 3 ubrania męskie, 3 kołdry watowe i 3 sztuczki płótna dla tych klientów, którzy zamówią u nas jeden z niżej wymienionych kompletów do dnia 18 października b. r.

Tylko za zł. 12 50 gr.

wysyłamy: 4 metry materjału p. wełnianego zw. „Dagma" o najnowszem wiązaniu na modną suknię damską, 1 pulower damski bardzo efektowny, ostatni krzyk mody, 1 parę pantofli dams. kauczukowych, b. modnych (podać Nr obuwia), 1 koszulę damską z elastycznego trykotu p. wełn. lub płóciennną, 1 parę reform trykot., 1 chustkę większą zimowę w dobrym gat., 1kołnierzyk b. elegancki, do sukni lub 1 apaszka wełniana, 1 para pończoch macco z jedwab., 1 bombonierka kosmetyczna i 3 chusteczki batystowe do nosa. Taki sam komplet w wyborowym gat. kosztuje zł. 14·50 gr.

Tylko za zł. 10.—

wysyłamy: 3 metry materjału na ubranie męskie lub na palto damskie w modne wzory kamgarnowe, 1 pulower męski z rękawami b. elegancki, 1 koszulę męską w doskonałym gat., 1 parę kalesonów z dobrego białego trykotu, 1 szal wełniany w deseń, 1 krawat jedwabny w najnowsze wzory, 1 parę skarpetek z jedwab., i 3 chustki z ładnym szlakiem. Taki sam komplet w wyborowym gat. z materj. „Boston" kosztuje zł. 13·— i 17·10 gr.

47 metrów tylko za zł. 22.50 gr.

wysyłamy: 1 sztukę płótna białego, 17 metrów na wszelką bieliznę, 10 metrów flaneli bieliźnianej miękkiej i puszystej na bieliznę różnego rodzaju albo 10 metrów zefiru, 10 metrów płótna kremowego o gęstym wyrobie na różną bieliznę lub 10 metrów firanek do 3 okien i 10 metrów płótna ręcznikowego na dobre białe ręczniki albo 2 prześcieradła białe pełnej długości i szerokości.

Powyższe komplety wysyłamy za zaliczeniem pocztowem.

Za towar niepodobający się zwracamy pieniądze.

Adresować: **„Polski Towar" Łódź, Pomorska 22/17.**

Uwaga: W dniu 20 października b. r. ogłosimy listę wygranych. Na żądanie wysyłamy bezpłatnie cenniki.

Nr. 39. Wychodzi rok XVIII Kraków, dnia 22 września 193



ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Prenumerata na rok 1935: Rocznie 12 zł., półrocznie 6·40 zł., kwartalnie 3·30 zł.; do Czechosłowacji rocznie 50 koron cz. Półrocznie 27 kor. cz., kwartalnie 15 kor. cz.; do Francji rocznie 60 franków fr., półrocznie 30 fr., kwartalnie 15 fr. — Do Ameryki rocznie 3 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli« 30 groszy. Adres na listy do Redakcji i Administracii »Roli«: **Kraków, ul. Rzeczna 13.**

Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 406.301. Konto pocztowe w Czechosłowacji Praga Poczt. Urząd Czekowy 500.868

Źródło kultury i postępu.

Często się mówi, że dopiero nowoczesna kobieta uświadomiła sobie i poznała swą prawdziwą wartość i dlatego podniosła bunt przeciwko niewoli, w której od wieków utrzymywał ją mężczyzna. Na tem tle powstał nowoczesny ruch kobiecy. — Któżby przeczył temu, że w przeszłości kobieta podlegała, a częściowo dziś jeszcze podlega prawnym ograniczeniom. W starożytnym Rzymie była ona pod władzą mężczyzny. I w czasach jeszcze niezbyt dawnych nie dbano o jej wykształcenie w tym stopniu, co o wykształcenie mężczyzny. Wiele zawodów i dziedzin pracy było dla niej zamkniętych. W starożytności w wiekach średnich i w czasach niezbyt dawnych uważano kobietę za istotę mniej doskonałą zarówno pod względem fizycznym jak duchowym i tem usprawiedliwiano władzę mężczyzny nad nią.

Przeciwko tym zapatrywaniom zwraca się nowoczesny ruch kobiecy.

Treść tego ruchu nie jest bynajmniej jednolita. Pod nazwą ruchu kobiecego kryją się dążenia najrozmaitsze, usprawiedliwione i dziwaczne, zbliżone do zboczenia duchowego i moralnego. Dzisiaj nikt nie zaprzecza kobiecie prawa do samodzielnej działalności gospodarczej i nieomal wszystkie zawody stoją dla niej otwarte. Trudno też zaprzeczać kobiecie prawa do dysponowania swoim zarobkiem i majątkiem. Nikt też nie zaprzeczy jej prawa do zdobywania narówni z mężczyzną wykształcenia. Nie odmawia się też dzisiaj kobiecie praw obywatelskich i narówni z mężczyznami korzysta z nich i wpływa na życie publiczne.

Nie brak jednak także odcieni w ruchu kobiecym, które są szkodliwym nonsensem, prowadzącym od obniżenia moralnej i kulturalnej wartości kobiecej. Przejawem szkodliwego ruchu kobiecego są n. p. dążenia niektórych kobiet do zupełnego zrównania kobiety z mężczyzną w życiu miłosnem. Natura kobiety głęboko różni się od natury mężczyzny. Wrodzona niejako mężczyźnie jest aktywność, walka z światem zewnętrznym, oddziaływanie na swe otoczenie. Kobieta z urodzenia jest raczej bierna, wrażliwa i przez macierzyństwo więcej z życiem związana. Różnica pomiędzy kobietą a mężczyzną jest wieczna i w zasadzie niezmienna. Mężczyzna i kobieta uzupełniają się, tworząc w gruncie rzeczy jedną wspólnotę i tylko ta wspólnota tworzy życie i prawdziwą kulturę. Niezdrowym pod względem moralnym i społecznym jest wszelki ruch, który burzy tę naturalną i moralną wspólnotę mężczyzny i kobiety. Taki ruch podkopuje same podstawy wszelkiego życia społecznego.

Najgorszą i najszkodliwszą formą ruchu kobiecego jest ten, który dąży do zrównania kobiety z mężczyzną w dziedzinie życia płciowego. Jego zwolenniczki uzasadniają go twierdzeniem, że fałszywa rzekomo moralność nie pozwala kobiecie wyżyć się i użyć się i użyć dowoli miłości cielesnej i jest przyczyną niezaspokojonego w niej głodu miłości. Wiemy, że szkodliwe niemoralne te poglądy wpływają dzisiaj poważnie na kształtowanie się naszego życia społecznego i znajdują nawet wyraz w ustawodawstwie małżeńskiem. Przygodne łączenie się cielesne, dzikie małżeństwa, małżeństwa na próbę, łatwość rozwodów, poradnie świadomego macierzyństwa są wyrazem tych dążeń, wypływających z zapatrywania, że człowiek ma nieograniczone prawo do dysponowania swem ciałem i do rozkoszy cielesnych bez względu na interesy społeczne.

Taka nowoczesna kobieta (feministka) dumnie głosi, że pełnowartościowa kobieta nowoczesna przechodzi do porządku dziennego nad różnemi zabobo-

nami przeszłości i nie uzależnia swej wartości moralnej od anatomicznych właściwości, którym przypisują znaczenie tylko lubieżni mężczyźni. Tak mówi o niewinności dziewiczej. A jednak te właściwości anatomiczne mają głęboki sens, którego zgłębić nikt nie zdoła, stanowią one wielką tajemnicę przyrody i niedarmo Kościół katolicki pielęgnuje mistyczny wprost kult dla niewinności dziewiczej. Niewinność, miesięczna słabość, poczęcie i rodzenie dziecka stanowią tę wieczną i radykalną różnicę pomiędzy kobietą i mężczyzną.

Bliska łączność kobiety z życiem wynosi ją wysoko ponad mężczyznę, albowiem kobieta obdarzona jest nadzwyczajną łaską przez to, że jest piastunką nowego życia. Na tem polega wyższość matki nad mężczyzną i kobietą niepłodną. A kobieta chrześcijańska odczuwa głęboko, że nowe życie, rodzące się w jej łonie, nie jest jej dziełem ani zasługą mężczyzny lecz wielką łaską.

Duchowe wyzwolenie kobiety powinno polegać na uświadomieniu sobie jej wyższości nad mężczyzną wskutek macierzyństwa. Matka jest nietylko źródłem nowego życia ale miłość macierzyńska wychowująca nowe pokolenie jest również źródłem wszelkiej kultury. Ona tworzy podstawy społeczeństwa, w którem pracuje mężczyzna.

Wyzwolona pod względem płciowym kobieta obniża swą wartość ludzką, kulturalną, moralną, bo grzeszy przeciwko naturze. Mechaniczne równanie kobiety z mężczyzną jest zawsze objawem upadającej kultury. Ale wyzwolone kobiety mówią:

— Dlaczego mężczyzna w miłości ma większe prawa od kobiety? Dlaczego ona zadawalać ma się jednym mężczyzną, a mężczyzna może szukać urozmaicenia w miłości?

Przedewszystkiem mężczyzna nie ma tych praw i przywilejów, bo zabrania mu ich moralność katolicka, zabrania mu ich obyczajność, a powinno mu ich zabraniać także prawo świeckie. I w życiu miłosnem nie może być podwójnej książkowości. Ale przecież i kradzieże są surowo wzbronione a jednak wypadki kradzieży są nader liczne. Czy z tego mamy wysnuwać wniosek, że nam wszystkim kraść wolno?

Głęboka miłość kobiety w znaczeniu chrześcijańskiem wspólnota kobiety i mężczyzny — są źródłem wielkiej kultury i prawdziwego postępu!

J. I. KRASZEWSKI.

Historja o Janaszu Korczaku i o pięknej Miecznikównie.

(Powieść historyczna).

(Ciąg dalszy

Im głębiej wjeżdżali w góry, tem ściany ich wyżej się podnosiły i las starszy był i poważniejszy. Miecznikowej wskazywał Dorszak zapadłe w ziemię krzyże graniczne i zaciosy graniczne na dębach.

Jechali tak spokojnie aż do południa prawie. Słońce, podniósłszy się, rzucało z góry promienie w te zakąty leśne, resztę dnia stojące w cieniach. Konie dobrze już były zmęczone, gdy wjechali w dolinę między górami, na której u skraju lasu widać było dwie mogiły. Jedna z nich odmienna od tych, które dotąd widywali, opasana była jakby pierścieniem zielonym dokoła, usypanym niegdyś wałem, wklęsłym teraz w ziemię.

— Możeby tu jaśnie pani kazała koniom wypocząć? — odezwał się Dorszak.

— A dobrze! dobrze! — przerwała Jadzia — u mogiły... ale jakże się ona zowie?

— Han-Kurhan — rzekł Dorszak.

Drzewa, które snać po usypaniu obu kurhanów porosły, do pół osłaniały je gałęźmi. Poza pniami ich był gąszcz krzewów, głogów, dereni, dzikich róż poplecionych z jeżynami dzikiemi.

Dokoła zieloną równinę, którą przerzynał strumień, otaczały piękne wzgórza. Nie widać stąd nawet było, aby do niej inna wiodła droga prócz tej, którą wjechali podróżni. Cisza panowała dokoła. Miecznikowa i Jadzia zsiadły z wózka, ksiądz z konia, ludzie zaczynali też z kulbak złazić. Janasz jeszcze siedział i rozglądał się, zapewne dla wyboru miejsca na spoczynek, gdy wśród milczenia głuchego ucho jego chwyciło w dali rżenie koni.

Gdyby był w tej chwili spojrzał na Dorszaka, dostrzegłby był, jak pobladł nagle.

Zaledwie się to oddalone rżenie koni słyszeć dało, gdy stojącemu przy sobie Nikicie Korczak rzucił w ucho:

— Wszyscy do koni i do broni! nie zsiadać! kołem stanąć!

Dorszak więcej się domyślił rozkazu, niż go posłyszał.

— Niech ludzie spoczną odezwał się — niech broń złożą, bo się nadźwigali darmo przez drogę. Konie trzebaby napoić.

Janasz skinął na Nikitę.

— Ani mi się ważyć!

Miecznikowa i Jadzia z podziwieniem spoglądały na niego i nie umiały sobie wytłómaczyć tego niepokoju.

Chwilę jakąś trwało oczekiwanie, gdy ziemia tętnieć zdala zaczęła nagle, coraz gwałtowniej, coraz bliżej i z prawej strony ukazał się niedaleko jakby tabun koni, które prosto gnały na obóz!!

VIII.

Janasz stał na przedzie, rozgorączkowany, zapalony, wściekły, czując, że tu życiem przypłacić przyjdzie, a myśląc tylko o tem, jak miecznikową i Jadzię ocalić. Ucieczka była niepodobieństwem, bo wąwóz ciągnął się daleko, a dwie ściany obejmujące go, prostopadłe niemal były, jak urwiska.

Miecznikowa, tuląc córkę, w modlitwie, cofała się, zakryta wózkiem i końmi. Jadzia woła: „Dawajcie rusznicę!“ Janasz rachował czas, jak długo będą mogli utrzymać się, myślał czy cofać się dalej, czy stać na miejscu.

Cofanie się ścieśnioną garścią nie było też dobrem, gdyż stawiało ich na cel strzałom. Tatarska dzicz ogromnem kołem objęła ich z przodu. Kilka koni i ludzi rannych od strzałów padło; rozjuszyło to więcej jeszcze napastników, którzy coraz bliżej nacierali.

Z rozpaczą ujrzał Janasz, że część Tatarów z końmi, część odbiegłszy koni, na prawo i w lewo puściła się gąszczami, widocznie dla osaczenia obu

ścian wąwozu, z których wierzchołków strzałami wygodnie schowanych tam ścigać mogli i zmusić wkońcu do poddania się. Ksiądz Żudra posłyszał drapanie się poprzez krzaki i mimowolnie wydał okrzyk:

— Teraz jesteśmy zgubieni!

Matka pociągnęła ku sobie gwałtownie córkę, objęła ją ramionami i obie tak stały, czekając, co Bóg przeznaczył i chcąc już tylko razem ginąć.

Lecz pierwsze łby i krymki tatarskie, co się górą w wąwozie ukazały, ledwie miały czas wyjść z gąszczy. Jednego kulą obalił Nikita, drugiego Janasz. Z lewej strony rażony Tatar próżno chciał się chwycić za krzaki; potoczył się po stromej ścianie, brocząc ją krwią i zawisł niemal nad miecznikową, w splecionych korzeniach drzewa, w które się uplątał. Lecz w miejsce ich już cisnęli się drudzy. Obrona ze wszech stron stawała się niepodobieństwem; rusznice nabijać było potrzeba, a znosić sypiące się strzały. Janasz już ran miał kilkanaście. Szczęściem gruby kaftan, który wdział dnia tego, znaczniejszej ich części nie przepuścił głęboko. Tkwiły w nim i opadały.

Jednego z ludzi strzała raziła w oko i utkwiwszy aż w mózgu, ubiła w miejscu; potoczył się z konia, chwytając go rękami, jęcząc i konając. Ks. Żudra pochwycił za cugle konia, głową pożegnał miecznikową, i dosiadł go, biorąc po zabitym rusznicę.

W prawo i w lewo z gąszczy cisnęła się tłuszcza z wrzaskiem dzikim. Tak byli pewni jeńców, że już strzelać zaniechali; coprędzej tylko spuszczali się w dół, aby kobiety pochwycić. Znać było, że im szło o nie i o to, kto je pierwszy porwie, aby do okupu miał prawo. Miecznikowa i córka stały chwilę osłupiałe, głowami przytulone do siebie; lecz nagle Jadzia się porwała. Twarz jej pałała.

— Janasz! — krzyknęła — pistolet! dawaj broń!

— Dawajcie broń! — zawołała miecznikowa — broni! broni!

Korczak, który się cały w tę stronę obrócił, chwycił istotnie pistolet, który coprędzej nabił, drugi wziął od człowieka i podał obu kobietom. Tatarzy zsuwali się po ścianach wąwozu w dół. Chwila była straszna.

Ze dwudziestu ich naliczył Janasz, już niemal dosięgających dna wąwozu. Od doliny, nie broniąc się nawet, dawał ognia na tych, którzy już w środku parowu grozili. Szło nie o to, aby się ocalić, gdyż ocalenie było niepodobieństwem; ale aby umrzeć rycersko i walcząc do ostatka.

Dwóch Tatarów na pół wyżyny wąwozu, ugodzonych śmiertelnie, stoczyło się konać na dno, i wiło się o kilka kroków od miecznikowej. Janasz celował do najbliższych. Coraz to wśród wrzasku tego krzyk rażonego słyszeć się dawał, a za nim mściwe odgłosy napastników, coraz bardziej rozjuszonych.

Jak zwity kłąb wężów na wiosnę, kilkunastu razem Tatarów puściło się wreszcie z góry wprost ku kobietom. Jednego z nich trafiła kula i posoką obluzgał wszystkich; spuścili się, ciągnąc z sobą już trupa na dół, a zaledwie oparłszy się o ziemię skoczyli ku wozowi i wprost do miecznikowej.

Najpierwszemu, który się zbliżył, dopuściwszy go niemal do siebie, gdyż już ręką sięgał, aby ją pochwycić, pani Zboińska roztrzaskała głowę strzałem z pistoletu; padł, a dwóch innych rwało ją już za ramiona. Jadzia strzeliła, nie wiedząc sama jak, spostrzegłszy dziką, zwierzęcą twarz nad sobą. Janasz był tuż i dobytą szablą płatał, co napadł.

Ksiądz Żudra, który nie miał broni, wyłamał wysiłkiem gwałtownym lusznię od wozu i bił nią po łbach cisnących się napastników.

Chwila to była straszliwa.

Wśród tej wrzawy krzyk i tentent głośniejszy niż dotąd zawrzał od doliny. Janasz odwrócił się, spodziewając się ujrzeć za sobą Tatarów, którzy teraz mogli siąść już na kark prawie bezbronnym — gdy ze zdumieniem spostrzegł, że ta tłuszcza, co opasywała dokoła, zaczynała się rozpierzchać szybko. Niektórzy popuszczali nawet konie, które samopas rozbiegały się po dolinie. Z prawej strony sypnęły się z niewidzialnego miejsca, osłonionego drzewami, strzały broni ognistej; w ostatku z małego działka polowego huknęła kula. Tatarzy pierzchali.

Niewidzialna siła jakaś przyszła w pomoc. Jeszcze chwila, a z Tatarów zostali tylko pozabijani i dogorywający.

Miecznikowa dopiero teraz, czując się ocaloną, osłabła i oprzeć się musiała na córce, której lice pałało. Słowa jeszcze przemówić nie mogły obie, ściskały się ze łzami. Ludzie opatrywali sobie wzajemnie rany, bo wszyscy niemal byli ranni; ale uszedłszy śmierci i jassyru, śmiali się już i wykrzykiwali.

Ksiądz Żudra zsiadł z konia.

— Na kolana! co należy Bogu za ocalenie! — Stał się cud!

Janasz chciał się z konia zsunąć, ale zaledwie nogą dotknął ziemi, uczuł mrok jakiś na oczach, za piersi się chwycił i upadł. Nikita ranny także, podchwycił omdlałego,

W chwili gdy, klęcząc, modlili się, a ks. Żudra głośno odmawiał: „Cześć Ci i chwała, Boże Zastępów!" naprzeciw wąwozu ukazał się na koniu mężczyzna. Podniósł czapkę, czekał, aż się skończy modlitwa.

Wszystkich oczy zwróciły się ku niemu. Człek był nie powszedni i nie z tych, co się każdego dnia spotykają. Budowy ogromnej, lecz jakby z samych kości zbudowany, chudy. Łeb śpiczasty, twarz długą a żółta, wąs siwy ogromny, szyja żylasta ogorzała, nogi długie, ręce niedźwiedzie, w pasie wąski, szeroki w piersiach, na koniu silnym i rosłym. Strój też miał na sobie osobliwy. Kaftan łosiowy, pikowany spodem, a na nim kontusz wytarty z grubego sukna pąsowego, na piersi kawał zbroi i ryngraf*) złocisty z Matką Boską, na głowie misiurkę złoconą z czepcem drucianym, a w nią u góry wpięte pióro czaple. Szarawary jedwabne karmazynowe, buty do kolan, za pasem pistolety, szabla u boku, rusznica u siodła. Wszystko to było zużyte, stare, ale mocne, a sam człek krzepki.

Popatrzył na kobiety, na omdlałego Janasza, na ludzi postrzelanych i leżące trupy i przeżegnał się.

— Czołem! — rzekł, kłaniając się zwolna i rękę przysuwając do misiurki. — Jeśli się nie mylę, jaśnie wielmożna miecznikowa Zboińska.

Podniosła się z ziemi pani miecznikowa, wpatrując się w dziwne to zjawisko.

— Przypominam się... miałem-ci ja honor i szczęście, lat temu prawda dziesięć, przez półtory godziny gościć w Mierzejewicach, pułkownik straży granicznej, Jan Gracjan Dulęba.

— Winniśmy ci, pułkowniku, życie i wolność! Lecz jakimże sposobem?

— Ale, ba! Opatrzność Boża — rzekł Dulęba — Ja tych psich synów, z pozwoleniem pani, tępię,

*) Obraz na blasze, noszony przez rycerzy polskich.

ścigam i jak mogę nękam. — Otóż Bóg mi dał, że ich, zwąchawszy w Czarnej Bałce, schwytałem na zasadzce.

Spojrzał na Janasza, Jadzia cała we łzach, przyklękła była przy leżącym i płakała, ocierając mu twarz ze krwi.

— Nic mu nie będzie temu młodzieńcowi, trochę krwi stracił, a no, wody! — rzekł Dulęba.

Na wózku była szczęściem i woda w baryłce, i wino. Jadzia już cała rannym zajęta, pobiegła po jedno i drugie. Pułkownik spojrzał znowu na leżące trupy Tatarów, z których jednego zabiła miecznikowa, drugi ranny był strzałem Jadzi i oderwaną miał szczękę.

— I myśmy dziś wyszły na żołnierzy — odezwała się miecznikowa — jednego, zdaje mi się, zabić ja musiałam, drugiego postrzeliła Jadzia.

— Bohaterki! — zawołał Dulęba. — A ja dziś szczęśliwszy, niż w całem życiu mojem, że tak przybyłem w porę, ażeby ocalić drogie życie wasze.

— Jeden z naszych zabity — odezwała się miecznikowa.

— W dobrej sprawie zginął — rzekł Dulęba — piękna śmierć, niema go co żałować. Umrzeć trzeba, a juści lepszego zgonu niema niż w polu, bodaj od tej paskudnej strzały tatarskiej.

— Gdy Dulęba spokojnie, wyprostowany, rozprawia z miecznikową, Jadzia, ciągle klęcząc nad Janaszem, cuci go i ociera. Własną ręką musiała, przemagając obawę i wstręt, wyjąć kilka strzał, które jeszcze tkwiły w nim. Rany nie były niebezpieczne, lecz było ich wiele i krew płynęła obficie. Janasz począł się ocucać, oczy otworzył, zobaczył twarz Jadzi i prędko je zamknął. Dopiero po chwili, głos jej usłyszawszy, przyszedł do siebie i podnieść się usiłował.

— Panno Jadwigo, proszę iść do matki — rzekł — proszę... — i oczyma wskazał ku niej.

Jadzia się nie ruszała. Wyciągnął ku niej rękę, nie czując, że krwi była pełna. Jadzia ścisnęła ją, zaczerwieniwszy się, gdy ciepłą tę krew uczuła. Nikita szepnął, aby odeszła, i dała się nareszcie znaglić do tego. Spojrzała na rączkę swą zakrwawioną i wzdrygnęła się.

Pułkownik naglił do powrotu.

— Jeżeli pani miecznikowa pozwoli, przeprowadzę do Gródka — rzekł — choć w drodze niema się czego obawiać. Tałałajstwo to, gdy raz pierzchnie, bierze nogi za pas i nie oprze się aż na stepie.

Ksiądz Żudra zajmował się rozporządzeniem powrotu. Janaszka trzeba było położyć na wózku, bo zdało się, że konno jechać nie mógł. Na luźnego konia musiano ciało zabitego przywiązać, aby go nie zostawiać tak na pastwę nocną dzikiemu zwierzu. Dulęba samowtór ofiarował się do konwoju, rozporządziwszy swoim oddziałem. Nim jednak przyszło do wyruszenia z miejsca, Nikita rany Janaszka pozawiązywał, obmył i Korczak, napiwszy się trochę wody i wina, wstał o swej sile. Blady był wprawdzie, nogi miał nie bardzo pewne, lecz zaklinał się, że z pomocą Nikity na koniu dojedzie.

— Gdzież Dorszak? — spytał Dulęba. — Był on tu? Zabili go może?

— Jeśli się nie mylę — rzekł ksiądz Żudra — on drapnął...

— E! to kawał franta, żeby nie rzec gorzej! — mruknął pułkownik — ja go znam i zdala nań mam oko. Ja tu na Podolu od lat wielu. Ten człowiek mi Ormiankę, z którą się żenić miałem, pochwycił, zbałamuciwszy rodziców, z pod nosa i serca. Jeśli przypadkiem zginął, no, to powiem tylko, że tak delikatnej śmierci nie wart był. Winien umierać na gnoju.

Ruszano w drogę. Panie jechały milczące obie, przytuliwszy się do siebie. Pułkownik, chociaż go nikt nie słuchał, rozprawiał głośno, niekiedy zwracając się do Janasza i księdza i wywołując ich potwierdzenie.

Gdy z wąwozów, które się im wydały teraz nieskończenie dłuższemi, wydobyli się na dolinę, w której zamczysko na jaśniejszem niebie czarne stało i ponure, był już wieczór późny, noc prawie. W miasteczku ledwie parę okien świeciło.

Po odjeździe miecznikowej, kilkunastu ludzi jej dworu, pozostałych pod dowództwem prostego hajduka Hołoby, zabawiało się przy dzbanach i porozsiadali swobodnie na murach. Nakazał im był Janasz pilnie strzedz wewnętrznego zamku i dwóch umieściło się we drzwiach na progu, lecz reszta używała wczasu i zawodziła tęskne pieśni. Nudno im było w tym obcym kraju, radziby byli powracać co rychlej. Rozmowy rozlegały się po murach, gdy z górnej baszty Waśko zawołał, podnosząc rękę.

— Hej! hej! co koń wyskoczy, ktoś leci na zamek! Co to jest? Koń Dorszaka! To Dorszak, ale sam! Poskoczyli niektórzy na mur patrzeć, inni ku wrotom.

Popędził i Hołoba. Spojrzał i zawołał:

— Na miejsca! Każdy na swoje!

Sam ku bramie pobiegł.

A tu już na moście tentent się rozległ i w pierwszym dziedzińcu krzyk. Hołoba skoczył skąd głos go dolatywał i nadszedł, gdy Dorszak okrwawiony, w odzieniu poszarpanem z konia się staczał. Parobcy jego nadbiegli także. Dorszak pomazany krwią, opylony, z niezmiernem wzruszeniem, krzyczał:

— Tatarzy! Tatarzy!

Hołoba stał przed nim drżący.

— Pani nasza! gdzie pani!

— Albo zabita lub w niewoli! — zaryczał Dorszak, udając przerażenie i rozpacz, i łamiąc ręce.

— A wy! wyszliście cało! — odezwał się z gniewem Hołoba. — A jakże to może być!

Spojrzał nań ponuro Dorszak.

— Milczeć! Co ty mnie tu sądzić będziesz, chamie jakiś! Broniłem, póki mogłem, dobrze, żem z życiem uszedł.

Hołoba stał blady i oniemiały.

Biegli i inni ludzie z górnego zameczku.

Dorszak kazał sobie przynieść wody i wódki, i nie wchodząc do domu, napił się w dziedzińcu. — Twarz jego zamazana krwią i pyłem, wyglądała nie lepiej od tatarskiej, jakaś niecierpliwość i niepokój go opanowywały. Chodził, jakby niepewien, co pocznie, naradzając się sam ze sobą. Parobcy niemi patrzyli nań, w ganku Horpynka przestraszona i Tatiana z rękami w tył założonemi. Chwila upłynęła. Hołoba nieco do siebie przychodzić zaczął.

— Ale jakże się to stało? — odezwał się.

Dorszak, gdyby rażony, odwrócił się wściekły.

— Kroć sto! co tobie mnie pytać? jak śmiesz? Ja tu pan, ja tu teraz pan!

Hajduk podniósł głowę, nie odpowiedział nic i cofnął się. Skinął na swoich, którzy stali osłupieli, i pociągnął ich z sobą na górny zamek. Dorszak oczyma poszedł za nimi.

Ważył jeszcze, co pocznie, aż ręką machnął i szybkim krokiem udał się na górny zamek.

W bramie stał Hołoba z ludźmi, z rusznicą w ręku, pałaszem u boku, Dorszak, postrzegłszy go, mruknął:

— Ja tu teraz odpowiadam za wszystko, i wy, i co jest, należycie do mnie. Tu ja rozkazuję.

Hajduk dał mu mówić, patrzył nań z podełba.

— Paneczku — rzekł drwiąco — mnie tu postawili na straży, i póki ja żyję, ani wasza, ani niczyja noga tu nie stąpi.

Podniósł rusznicę do pół. Dorszakowi zatrzęsły się ręce, odstąpił krok.

— Coście wy poszaleli? — zaryczał. — Pani zabita, z tamtych nie wiem, czy noga ujdzie. Ja odpowiadam za wszystko przed miecznikiem.

— Pewnie! naprzód za życie jejmości i jedynego pańskiego dziecięcia! — przerwał oburzony Hołoba. — Siebie toście uratowali przecie!

Zmierzyli się oczyma, lecz Hołoba się nie zląkł wcale.

— Ja was tu wszystkich, zwoławszy ludzi z miasteczka, powiązać każę i do lochu wrzucę.

— A no! abo my co lepszego od pani! — wrzasnął hajduk. — Panią wydaliście Tatarom, możecie i nas im sprzedać!

Słowa te natchnęły snać Hołobie to, co słyszeć mógł na miasteczku między ludźmi. Z niewypowiedzianą złością rzucił się ku niemu Dorszak, ale zmiarkowawszy, że słaby jest, odstąpił. Krzyknął na parobka. Ten ukazał się z za muru.

— Na miasteczko! ludzi zwołać na zamek!

— Dzieci! — krzyknął Hołoba na swoich — rusznice sposobić! do bramy! do mnie!

Ruszyli się wszyscy. Podstarości, któremu się zdawało, że zastraszy, począł chodzić przed wrotami cały w pasji, pięści podnosząc. Milczenie trwało kilka minut. Zbliżył się do hajduka, łagodniejąc.

— Nieszczęście się stało! — zawołał jęczącym głosem — cóżem ja temu winien! Któż to mógł przewidzieć szajkę Szejtana? Nie bądźcież bezrozumni!... trzeba to ocalić, co zostało. Puśćcie mnie, pozamykać muszę i spisać.

— Pozamykano — rzekł hajduk krótko.

— Ale cóż wy poszaleliście, czy co? jutro lub pojutrze głodem was wezmę.

— A no! jak się uda — odparł Hołoba — ja i jutra czekać może nie będę; wozy spakuję i pojadę z nimi do domu.

— Ja nie puszczę! ja przed panem za to stoję — krzyczał Dorszak.

— Albo ja! tak dobry przed panem, ja i wy — wtrącił Hołoba.

— A to piekło z tą hołotą! — zaśmiał się dziko, tupiąc nogami i zgrzytając zębami Dorszak.

Hołoba tymczasem wrota i furty założyć kazał drągami i znikł. Podstarości pochodził jeszcze, rwąc się za włosy i skoczył do domu. W ganku stała, jak wprzódy, Tatiana.

Dlaczego mu tak pilno było dostać się na górny zamek, to się tem chyba tłómaczyć może, iż się skarbu domyślał i coprędzej go w ręce swe chciał pochwycić. Pomiarkował jednak, wysławszy na miasteczko zwoływać gromadę, że zbytni rozgłos natychmiast po wypadku nie był dobry. Kazał Horpynie odwołać nazad posłanych, aby wracali. Tatiana patrzyła mu w oczy, tak, że jej natrętnego wzroku nie mógł znieść.

— No, może teraz jejmość wypuścić? szepnęła.

— Jeszcze nie czas, niechaj siedzi ta jędza, nic się jej nie stanie. Mnie tam trzeba! Ludzie poszaleli, puszczać nie chcą. Idź ty do nich, powiedz im, że ich zły los spotkać może. Ty się z nimi rozmówisz lepiej.

Tatiana pokręciła głową, krótko go zbyła słowem: „Nie chcę!" I powróciła do domu, uchylając się od dalszej rozmowy. Na przymurku od schodów stała flaszka z wódką; Dorszak się napił, namyślał się widocznie co robić. W chwili upojenia jakiegoś osnuł tę zdradę; teraz, mimo hartownego sumienia, pomimo, że mu się zdrada powiodła, czuł ten niepokój, który zawsze opanowywa po dopełnionej zbrodni. Strach go ogarniał niewysłowiony, choć nie spowodowany niczem. Każdy szelest go przerażał. Co chciał uczynił i radby był odwołać to, co zrobił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Najstarsza lipa
na świecie.

Najstarsza ta lipa na świecie znajduje się w miejscowości Effeltrich koło Baiersdorfu w Niemczech. Wiek tego starego i olbrzymiego — jak widać na obok zamieszczonej ilustracji drzewa, określają na 1.000 lat.

Sędziwe to drzewo doznaje też od tamtejszych mieszkańców szacunku szczególnego, czego dowodem wysoka, balustrada, chroniąca to drzewo od najmniejsze go uszkodzenia. Tak sędziwe drzewa znachodzą się jeszcze w lasach w Kalifornji, które rząd toczyło troskliwą opieką.





Jak ja śe tak rozwazuję, to człek nie różni sie nicem od konia, abo kobyły, a jeno różni od takiej, dejmy na to, krówecki. Od konia się nicem nie różni, bo jesce słonecko z za Grzelowej stodoły dobrze nie wylizie a juz człeka gospodarz abo gospodeni, abo ta potwora Kaśka ciągnie z wyrka cemduchu do roboty, a ja zasie ciągnę śkapy ze stajni i harujemy ze śkapami do samiuśkiego wiecora i bez to człek nicem od tych śkapów sie nie różni.

Od krówecki to co inksego. Człek różni się i tem, co mlicka przecie nikomu nie dam, bo przecie se nie udoje i tem, co krówecka haruje od rana do wiecora i od wiecora do rana jeno pyskiem, nicem więcej. I prawdę powiedziawsy, to jabym ta juz ochotnie na takie harowanie p zystał, zeby od rana do nocy gębą rusać, zeby jeno było co z donicki do wańciocha ćkać. I bez to krówecka lepsy se żywot wiedzie, jak człek, bo przecie trawkę skubać to przecie nie jest zadna robota, ale ta jest robota, co się od rana do wiecora haruje.

Lepsiejse od harowania to spanie. Śpi se człek słodziuśko, ze az radość człeka zbira. Ale to skróć tego ino, co człek nie jest zeniaty, bo zeniatemu człekowi, to baba co treseckę słodziuśko spać nie da. Ja, ze to jestem se kawalirem, to se śpię jak janiołek i tylko se uważuję co mi się w nocy śni. Wcora, dejmy na to, śniło mi się, co do Psi Wólki zjechali se na wielgaśnym, drabiniastym wozie janieli. Zeskocyli z woza przed nasą chałpą i prośćiusieńko walą do mnie.

Ja wybałusyłem ocy na tych janiołów i pytam się grzecnie, cego odemnie chcą. A ten najstarsy i najgalantniejsy janioł włozył mi do garści jakąsik ognistą mietłę i rzekł do mnie:

— Wis Maciuś, jesteś obrany posłem i mas tu tę ognistą rózgę i musis teraz wywieźć z Polski wszyćkich zydów do Palesteny, jak Mojzes, co to ich wywiód z ziemi egipskiej z domu niewoli. A jak mi to jesce nieboscka babka opowiadała, co ich Mojzes nie wywiódł, jeno ich Egipcjany wypędzili, co im kraj zapaskudzili okrutecnie. Ale musis bacyć gadał jesce ten wielgaśny janioł – cobyś wszyćkich z Polski wywiódł, a zebyś se ani jednej zydówecki nie ostawił, ale po całej Polsce tą ognistą rózecką zamiatał.

Jak juz skońcył ten janioł to galantne gadanie do mnie, ostawił mi ognistą rózgę, ten wielgaśny wóz i te ślicniuśkie koniki i razem z insemi janiołami gdziesik się podział. A mnie wterazy wzieno okrutecne rozradowanie. Co troseckę pozirałem to na rózgę, to na koniki i na wóz. Jak się juz do syta napatrzyłem, zabrałem się do roboty, jaką mi janiołowie nakazali.

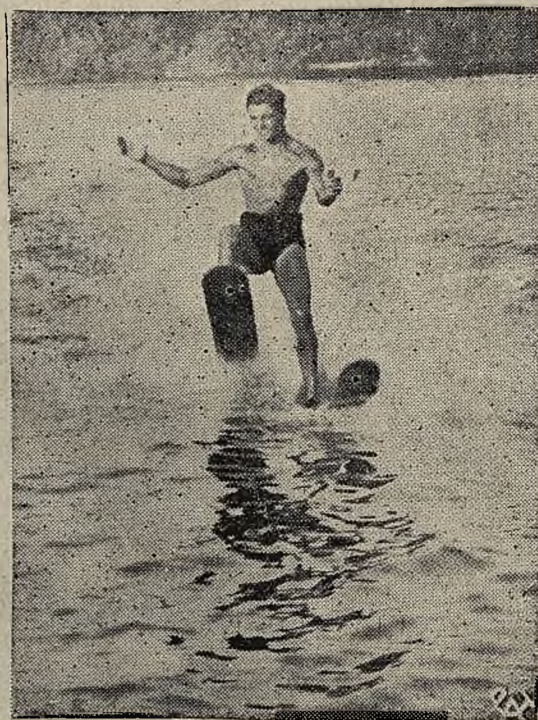
I zarasicko pirsą robotą było to, ze z całej nasej parafje wyrzuciłem wszyćkich zydów z karcmy, a gorzałecki ani na likarstwo nikt juz się nie nachlał. Na miejsce karcmy to se ludziska wystawili wielgaśną chałpę gminną, a w niej się zbirali w niedzielę abo wiecorami gospodarze i gospodynie na pogwarkę i cytanie gazytek, a jak się jem kiedy zachciało, to se urządzili ta cowanie, abo inksą zabawę bez gorzałki. Adukaty wszyćkie posły na inksy zarobek, bo się ni miał kto procesować, to i sądów nie było, a ludziska powiadali sobie: „Cyja prawda prawdziwa, to mu trza ustąpić, a o nieprawdziwą prawdę to się skoda precesować i złote nabezdurno tracić.

Nie było zydów, to nie było i karcmy i gorzałecki tez nikt nie chlał i bez to nie było we wsi nijakiej bitki, bo ludziska mieli galantny rozum.

W kuzdy chałpie było cyściuśko, jak u jegomości na plebanji, na łózkach całe fury pierzyn i podusek, jak we dworze, a stół białą płachtą nakryty, jak łontarz w kościele. A na stole różne lamentarze i inkse cytanki, między któremi i nasy „Roli" nie brakło. Grunta rodziły ślicniuśkie zboża i inkse zimniacki, bo ludziska nie ino od nieboscyka Walantego stryka się ucyli, ale i bez cytanie ksiązek rozumu nabirali. I było tak, ze nie ino ksiądz probosc, organista, prefesur i ja z gospodarzem umieli cytać i cytali gazyty, ale wszyćkie ludzie z całej parafje było porzomne i umiały cytać. Ludziska, jak się poschodzili, to nie gadali o tem, co ten tej zrobił, a tamta tamtemu, ale se opowiadali, co i jak jest na świecie i jak się co robi. Nie ciekawi byli, co tam gdzie kto ma pod spodnicą, bo to swoja rzec, ale dowiadywali się z ksiązek i gazet różności.

Ale ze wszelakiej radości kuniec przychodzi, tak tez i tej radości na śpiącku z rózgą, z temi konickami, wozem i z temi zydami tez kuniec przysedł, bom se ocka otworzył, a wszyćkie te radości gdziesik uciekły.

Modny port.



Modnym obecnie sportem na zachodzie jest jazda na nartach wodnych. Oto jeden z amatorów tego sportu na rzece Marnie w okolicach Paryża.

Obrady Ligi Narodów.



Od 4 września b. r. obraduje w Genewie Liga Narodów nad zatargiem włosko-abisyńskim, jednak jak dotąd niema nadziei, aby spór ten można pokojowo załatwić z powodu nieustępliwego stanowiska Włoch, które z państwa abisyńskiego chcą zrobić swoją prowincję. Uśmiechają się także Włochom wielkie naturalne skarby, jakie Abisynja posiada i to jest też powodem żądania przyznania Włochom przez Ligę Narodów mandatu „opiekuńczego" nad Abisynją. Sytuacja coraz bardziej się zaostrza. Zdjęcie powyższe dokonane w chwili obrad przedstawia po lewej stronie przewodniczącego Rady Ligi Narodów Guinnazu, premiera Lavala, a obok niego delegata Włoch Aloisiego. Z prawej zaś strony przewodniczącego siedzi angielski minister Eden i sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow.



Niepowodzenia derwisza.

Pewien kupiec bagdadzki, imieniem Hassan, wędrując po lądach i morzach, zdobył sobie tak olbrzymią fortunę, że w stu swoich pałacach zaledwo mógł zmieścić niezliczone bogactwa i skarby.

Właściwie sława znanego podróżnika Syndbada od lat najmłodszych spać mu nie dała. Postanowił więc Hassan prześcignąć Syndbada w laurach i w bogactwach, i już w pięćdziesiątym roku życia dopiął prawie swego celu.

Przyjaciele nazywali go drugim Syndbadem, zaś wrogowie mówili, że jest tylko marnym jego naśladowcą.

Hassan wszakże był tak nienasycony, że pomimo posiadania niezliczonych bogactw, wciąż jeszcze pożądał złota i sławy. Chciwość jego i skąpstwo stały się przysłowiem w Bagdadzie.

Pewnego razu rzekł do żony:

— Słyszałem, że mieszka tu w Bagdadzie derwisz Nuredyn, który zna sposoby znajdywania skarbów zaklętych. Pójdę więc do niego, aby mnie nauczył swoich praktyk czarodziejskich. Ma on podobno maść, posiadającą cudowne właściwości.

Na to żona Hassana odrzekła, wzruszając ramionami:

— Przed kilku dniami spotkałam tego Nuredyna na ulicy. Odzież miał tak ubogą, podartą i brudną, żem mimowoli zwątpiła o jego zdolnościach czarodziejskich! Doprawdy! gdyby rzeczywiście wynalazł sztukę łatwego wzbogacenia się, to z pewnością chodziłby już w jedwabiach i atłasach!

Hassan oburzył się na swoją małżonkę.

— Dziwna to rzecz — zawołał, że kobieta zawsze jest kobietą i niczem innem być nie potrafi! Gdybyś ty była Nuredynem, to wierzę, iż myślałabyś tylko o strojach. Lecz ponieważ Nuredyn nie jest tobą, przeto nie trwoni sił swoich na takie błahostki. Jest on derwiszem, który żyje w ubóstwie i nie łaknie rozkoszy ziemskich.

— W każdym razie, drogi Hassanie — odpowiedziała uparta żona — posłuchaj mojej rady i nie chodź do Nuredyna. Wszakże i bez jego pomocy pozyskałeś już tyle bogactw, że cała ziemia ci ich pozazdrości. Boję się, aby chciwość twoja nie została ukaraną.

— O, Allachu! — zawołał Hassan — spojrz uważnie na tę kobietę i wytłomacz mi, jeśli możesz, poco wziąłem ją za żonę? Chyba po to, aby na każdym kroku bruździła moim szlachetnym zamiarom.

Po tych słowach Hassan wyszedł z pałacu i udał się wprost do derwisza Nuredena.

Derwisz spojrzał na Hassana pozbawionemi brwi oczyma i spytał:

— Czego żądasz odemnie?

— Mądry Nuredynie — odrzekł kupiec — sława twoja brzmi po całym Bagdadzie! Powiadają ludzie, żeś wynalazł maść osobliwą o własnościach cudownych! Pragnę oto zaznać jej tajemniczego działania.

— Prawdą to jest — rzekł Nuredyn — przyrządziłem maść taką. Pracowałem nad tym wynalazkiem całe sto lat i mam błogie przeświadczenie, żem nie zmarnował czasu na ziemi. Chętnie ci udzielę tej maści, muszę cię jednak uprzedzić, że skutkuje ona rozmaicie, bo zależnie od sposobu jej użycia. Winieneś więc jeden z tych sposobów wybrać, gdyż nikt po dwakroć nie może z niej korzystać.

— Jakież są sposoby i skutki twej maści? — zapytał zaciekawiony Hassan.

— Słuchaj uważnie — odpowiedział derwisz — możesz nią dotknąć obu rąk i obu oczu. Jeśli dotkniesz prawego oka, to wiecznie będziesz miał przed oczyma własną swoją przyszłość, jeśli zaś lewego — ujrzysz przeszłość. Nie życzę ci jednak ani jednej, ani drugiej przyjemności i nie radzę dotykać ani lewego, ani prawego oka.

— Dlaczego? — zapytał Hassan — przecież to takie ciekawe!

Derwisz uśmiechnął się i rzekł:

— Ciekawe, lecz smutne w następstwach. Ludzie, którym ukazałem przyszłość, ujrzeli zapewne coś bardzo przykrego lub strasznego, gdyż jęli się gwałtownie przed nią cofać. I dziś, zamiast iść śmiało naprzód, chodzą tyłem po świecie, a taki rodzaj chodzenia jest dla nich wielką niewygodą i sprawia nawet pewne męczarnie. Ci zaś, którym powróciłem przeszłość, tak zdziecinnieli i w takiej pogrążyli się martwocie, iż wcale ich nie obchodzi postęp świata. Tak, Hassanie! człowiek jest słabym i ułomnym i nie umie czerpać sił do życia nawet z takich czystych źródeł, jak przeszłość i przyszłość!

— Masz słuszność, mądry Nuredynie! — rzekł Hassan — nie chcę w tak niebezpieczny sposób korzystać z twojej maści. Ale powiedz, jak ją inaczej można zastosować?

— Można ciągnął derwisz — dotknąć nią obu rąk, za dotknięciem lewej staniesz się ubogim, jak ja, — za dotknięciem zaś prawej znajdziesz drogę do skarbów zaklętych w podziemiach. Nikt dotychczas nie prosił mnie o udzielenie mu ubóstwa, zapewne i ty, Hassanie, zażądasz skarbów zaklętych.

— O, tak! — zawołał Hassan — posmaruj mi prawą rękę, abym owładnął wszystkiemi skarbami świata!

Derwisz z uśmiechem pobłażania chwycił Hassana za prawą rękę i posmarował ją odrobiną cudownej maści.

Kupiec, wzruszony nadzieją opanowania bogactw podziemnych, pobiegł w tej chwili w stronę swoich pałaców.

Lecz jakież było jego zdumienie i rozpacz, gdy zamiast wspaniałych budynków, ujrzał same tylko ruiny, a na ich szczycie swoją lamentującą małżonkę?

— Mówiłam ci — krzyczała biedna kobieta z pośród zwalisk i gruzów — mówiłam ci, że chciwość twoja będzie ukaraną! Podczas twej nieobecności jacyś ludzie, czarno ubrani, zrabowali wszystkie nasze pałace, obrócili je w porzynę i nie zostawili mi nawet kawałka zwierciadła, w którem tak lubiłam się przeglądać!

— Kobieto, siedząca na ruinach — ryknął nieszczęsny Hassan. — Czemużem nie usłuchał twojej rady! Derwisz, zapewne zazdroszcząc mi bogactw, oszukał mię i użył tajemniczej maści na moją zgubę i utrapienie! A może nawet umyślnie nasłał na mnie tych zbójów? Ale się zemszczę na nim! Zaprowadzę go do kadego, jako oszusta i złodzieja. Jesteśmy teraz ubożsi od żebraków. Nie mamy dachu nad głową. Siedź więc tu, na tych smutnych ruinach, biedna moja małżonko, i czekaj, aż wrócę z uciętą głową podłego derwisza.

Tak wołając, pobiegł natychmiast do mieszkania Nuredyna, chwycił go za kark i wrzeszczał mu nad uchem:

— Podły zdrajco! Oszukałeś mię! Pogrążyłeś w nędzy, ogołociłeś z ostatniego cekina (grosza)! Nie ujdzie ci to na sucho! Musisz zaraz pójść ze mną do kadego.

— Będę ci posłuszny — rzekł nieco drżącym głosem mędrzec, który nigdy nie stracił pogody umysłu — dziwi mię tylko, dlaczego maść moja tak odwrotnie miała dla ciebie działanie. Czuję się wszakże niewinnym i chętnie stanę przed obliczem kadego.

Poszli więc razem do sądu.

Kady bagdacki nie należał do ludzi mądrych, ale miał za to w swojem podwórzu kamień czarodziejski.

Na tem kamieniu sadzał zazwyczaj przestępców.

Jeśli posadzony był rzeczywistym winowajcą, natychmiast przeobrażał się w kamień.

Kady posiadał w swojem mieszkaniu bogate zbiory takich skamieniałości i był namiętnym ich zbieraczem.

Gdy Hassan całą sprawę przed nim wyłuszczył, kady w błogiej nadziei powiększenia swoich zbiorów, udał się wraz z kupcem i derwiszem na podwórze.

Ludność bagdacka, zasłyszawszy o tej ciekawej sprawie, szczelnie zapełniła dość obszerne podwórze kadego.

Kady rozkazał Nuredynowi usiąść na zaklętym kamieniu, ale wbrew ogólnemu oczekiwaniu Nuredyn wcale nie miał zamiaru obrócić się w kamień.

— Wierzę ci teraz, derwiszu — rzekł kady — że jesteś niewinny i nie zasługujesz na żadną karę. Ale powiedz mi cokolwiek o tajemnicach twej maści, gdyż jestem tego niezmiernie ciekawy.

Nuredyn, siedząc na kamieniu, opowiedział kademu wszystko, co tylko mówił przedtem Hassanowi.

Kady był zachwycony i rzekł:

— Przeszłość moja jest tak piękną, że chciałbym ujrzeć ją ponownie. W tym celu posmaruj mi więc lewe oko.

Zaledwo Nuredyn spełnił życzenie kadego, ten zawołał zrozpaczony:

— O! nędzny derwiszu! Cóżeś uczynił? Zamiast przeszłości widzę swoją przyszłość smutną, pełną boleści! Oszukałeś mię, tak samo, jak oszukałeś tego kupca! Siądź powtórnie na tym kamieniu, abym się przekonał o twojej winie i uciął ci tę podłą głowę!

Nuredyn znów usiadł na kamieniu, z takim samym skutkiem, jak pierwej.

Kady tymczesem zaczął się cofać przed wizją swojej przyszłości i po krótkiej chwili już chodził tyłem po świecie.

Nie pojmuję — zawołał derwisz — dlaczego maść moja odwrotnie działać zaczyna.

Kady tak wierzył w nieomylność swego kamienia, że nic złego nie uczynił derwiszowi i pozwolił mu wrócić do domu.

Od tego czasu Hassan żyje w wielkiej nędzy, a kady chodzi tyłem po świecie i nie uznaje żadnego postępu.

* * *

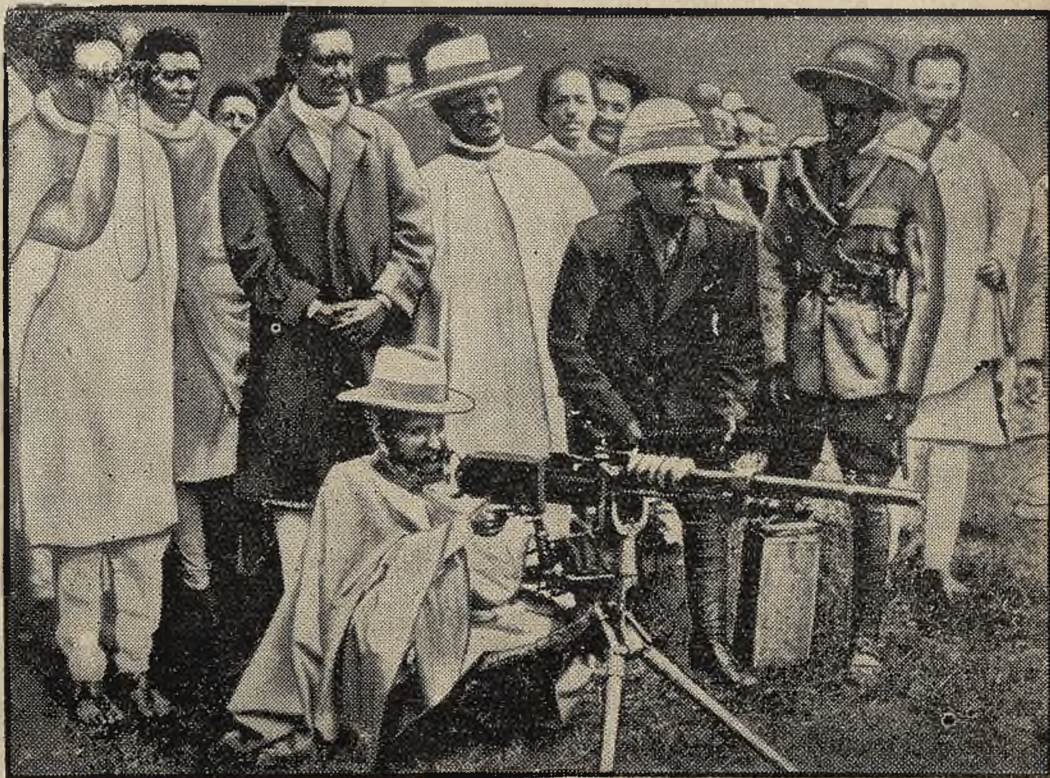
Autor niniejszego opowiadania zapewnia czytelników, że maść Nuredyna tylko w dwóch powyż-

szych wypadkach tak niespodziewane i odwrotne miała skutki. Autor sam był u Nuredyna, pytając go o wyjaśnienie tych faktów. Nuredyn mu przysięgał na wszystko, że nie omylił się w zastosowaniu maści i że dotąd nie może sobie wytłumaczyć tego, co zaszło z Hassanem i kadym. Przy sposobności dowiódł mu też za pomocą wyliczeń matematycznych, że wspomniany kamień kadego nigdy się nie mylił i nie myli.

Michał N.

Cesarz Abisynji przy karabinie maszynow.

Cesarz Abisynji obecnie interesuje się bardzo każdym transportem broni i amunicji, nadchodzącym z Europy, którą to broń cesarz skrzętnie zakupuje w różnych krajach Europy, a którą obecnie jeszcze swobodnie drogą morską do Abisynji można dostawić. Specjalnie podobają się cesarzowi karabiny maszynowe. Często też udaje się na strzelnicę, gdzie wypróbowuje karabin maszynowy jak również celność swych strzałów. — Na obok zamieszczonem zdjęciu widzimy cesarza Abisynji przy karabinie maszynowym.



MARJA GRODZICKA.

Drugie zaręczyny.

(Ciąg dalszy). Powieść z życia wsi. (Przedruk wzbroniony).

XXII.

Szare listopadowe dni mijały jeden po drugim nie przynosząc dla Leny najmniejszych widoków poprawy bytu. Przeciwnie, codzień większy niedostatek zakradał się do domu, napełniając serce kobiety niepojętą trwogą.

Po śnieżnej burzy słońce przekradało się z za chmur, aby bodaj na chwilę rozweselić świat złocistymi promieniami.

Lena siedząc koło zimnego pieca, myślała o wycięciu starej zeschłej jabłoni na opał. A widząc, że zbliża się obiadowa pora, zabrała się do przygotowania skromnego posiłku. Już miały usiąść do obiadu, gdy nagle bez pukania drzwi się otwarły i wszedł Ścibor. Zdrętwiały na widok swego prześladowcy, aż łyżki wypadły im z rąk.

Dziedzic rozejrzał się po kuchni czy niema kogo ze sąsiadów, odsapnął, a podparłszy się z tyłu laską, rozkazał, by Lena poszła z powrotem do dworu i dosłużyła do nowego roku. Jednak nie otrzymawszy odpowiedzi od Leny, splunął z pogardą przed siebie, i zapytał gdzie jego strzelba. Lena, nie wiedząc jeszcze o zajściu, spojrzała jak na warjata.

— Strzelbę zabrał Kukulski i zaniósł do wójta — powiedziała Jadzia, podnosząc z podłogi łyżki.

Ścibor zaklął i postąpił dwa kroki naprzód, grożąc podniesioną laską Lenie.

— Jak mi będziesz stara przetrzymywać u siebie młodego pana, tak wam obu kości połamię! Ściągacie go do budy i demoralizujecie, liczycie może, że syn dziedzica ożeni się z waszą córką, ale niedoczekanie wasze! Nie zezwolę na taki mezaljans jakem dziedzic Knyszowa. U Szmula w karczmie potrzeba służącej do krów, to trzeba zaprowadzić dziewkę, niech się nauczy roboty, a wy, stara, dać do służby dziewkę nie myślicie, ale sprowadzacie do niej chłopów. Nie jest to zgorszenie i obraza Boska?

— To jest bezczelne kłamstwo! — zawołała Lena.

Jadzia spojrzała na podrapane policzka Ścibora.

Proszę nie sądzić drugich według siebie — powiedziała, rumieniąc się. Blizny na twarzy pana świadczą najlepiej, jakim jest pan moralistą.

Ścibor z przekleństwem szedł jak rozjuszony tygrys ku dziewczęciu z podniesioną do ciosu laską. Zatrzymał się jednak, gdy zobaczył w ręku Leny garnek z gorącą wodą.

Kleszczeńska nie panując już nad sobą, ani zważając jakie mogą być następstwa, gotowa była rzucić garnek na głowę Ścibora, gdyby poważył się uderzyć Jadzię. Dziedzic jednak w ostatniej chwili pohamował się, a wychodząc, pogroził tylko pięścią:

— Pamiętaj sobie żebraczko! gdy dalej będziesz zwabiać do siebie panicza, tak powyrywam ci wszystkie kłaki ze łba. Nie dla ciebie, dziadówko, pański syn.

Przyjdzie jeszcze do tego jasny panie! że sam zostaniesz dziadem i pójdziesz za parobka do żyda — powiedziała Lena, zamykając drzwi za Ściborem.

Dziedzic idąc do domu, zgrzytał z wściekłości zębami. Poprzysiągł sobie, że obelgi tej nie podaruje.

Cisza w całej wsi. Mieszkańcy śpią już dawno. Wiatr tylko szumi i śwista, podejrzewając niekiedy opadłe liście, nagromadzone w opłotkach i biegnie dalej, uginając bezlistne konary drzew. Czasem gdzieś pies zaszczeka, pozatem głucha cisza w całej wiosce.

Lena zmęczona rąbaniem potężnego pnia jabłoni, zasnęła twardo. Na drugim łóżku, z rozchylonemi nieco ustami, śpi smacznie Jadzia. Śni się jej zapewne coś, bo porusza czasem ustami i wzdycha. Nad niemi coś huczy i trzeszczy niesamowicie, jakby wicher hulał po strychu. Pokój wypełnia się wreszcie dziwnym swędem i gryzącym dymem.

Zbudzona ze snu Lena z krzykiem wyskoczyła z łóżka, a dusząc się, szarpała śpiącą twardo Jadzię. Wreszcie w panicznym strachu ściągła ją z pościeli i na wpół obłąkana pobiegła do drzwi, od których z przeraźliwym skowytem odskoczyła zobaczywszy w sieni pełno płomieni.

— Wyskoczymy oknem, mamusiu! — mówi zduszonym głosem Jadzia, przestraszona śmiertelnie. Lecz daremnie siliły się, by które otworzyć, gdyż z pola zawalone były gałęźmi i kłodami z jabłoni. Dym dławił już nie możliwie. Nie mając nadziei wydostania się z płonącego domu padły z jękiem na podłogę.

. . . .

Nastał ponury mglisty poranek. Wiatr roznosił wokół swęd spalenizny ze zgliszcz zagrody Kleszczeńskiej. W pośród niedopalonych resztek domostwa stał osmolony komin, a opalone drzewa owocowe dopełniały grozę budzącego obrazu.

Najbliższy sąsiad, Kukulski, stał przed stodołą, a ziewając głośno spoglądał na pogorzelisko.

Całe szczęście — mówił do syna i zięcia idących z cepami na boisko — że wiatr wiał w przeciwną stronę, bo inaczej, z naszego obejścia pozostałaby także kupa popiołu.

Kukulska krzątając się około przyrządzenia rannego posiłku, obcierała często oczy fartuchem, popłakując z cicha nad nieszczęściem sąsiadki, zaś na łóżku, obok śpiącej Jadzi, wiła się Lena w strasznej rozpaczy.

Po uratowaniu z płonącego domu i ocudzeniu z omdlenia, zabrali je Kukulscy do swej chałupy. Lena nie mogła uprzytomnić sobie, czy to tylko koszmarny sen, czy też straszna rzeczywistość. Po woli przypomniała sobie wszystko.

Nie dając wiary, by mogło ją spotkać tak straszne nieszczęście, zerwała się z łóżka, a ubrawszy się w odzież Kukulskiej wyszła z domu.

Zdala zobaczyła w miejscu gdzie jeszcze wczoraj stał domek, trochę popiołu. Żal ścisnął serce biednej kobiety, że nie miała odwagi przyjrzeć się zbliska swemu nieszczęściu. Z rozdzierającym krzykiem powróciła do domu sąsiadów. Zostały się tylko w koszulach i bose Pozatem wszystko spalone.

Jadzia nie dała się pocieszyć po stracie Maliny. Gdy zobaczyła zwęglone zwłoki krowy, bliską była omdlenia. Naczelnik gminy starał się pocieszyć rozpaczające dziewczę, obiecując dać na wiosnę półroczną cielisię.

Popołudniu zjawił się ksiądz proboszcz, który przyszedł, aby nieszczęśliwej kobiecie dodać odwagi do zniesienia strasznego nieszczęścia.

— Niech pani ufa Bogu — mówił ściskając serdecznie jej rękę. — Nie wolno oddawać się ropaczy. Niech pani powie za Patrjarchą Jobem, Pan dał, Pan wziął! Niech się dzieje Jego święta wola. Bóg nigdy nie opuszcza ufającym w Nim, więc i pani może jeszcze mieć więcej, a niżeli to, co tej nocy straciła. Bogu dzięki, że wyszłyście żywe z katastrofy, co można zawdzięczyć odwadze Staszka Kukulskiego.

XXIII.

Po względnie pogodnym dniu, wieczór był przepiękny. Miljony gwiazd migotało na bezchmurnym niebie, a jasny sierp księżyca chylił się ku zachodowi. Na drogach kałuże błotne pokryły się cienką warstwą lodu.

W taki to wieczór szedł pieszo z miasta Tadeusz, obojętny na piękno listopadowej nocy.

Zmęczone nogi odmawiały mu posłuszeństwa, do tego jeszcze był głodny, bowiem od rana nie miał nic w ustach. Nie to jednak było powodem smutku, bo wkrótce znajdzie się na plebanji i siostra proboszcza poda mu kolację, ale od pewnego czasu starał się o posadę i już miał nadzieję otrzymania wkrótce zajęcia w jednym z większych majątków, gdy w ostatnim czasie powiedziano mu, że musi złożyć dziesięć tysięcy złotych kaucji. Na nic się zdała jego radość i marzenia, że po objęciu posady weźmie ślub z Jadzią i zabierze ją wraz z matką do siebie.

Właśnie doszedł do miejsca, gdzie stał dom Leny. W rozświacie księżyca zobaczył w nieładzie rozrzucone opalone belki i samotnie sterczący czarny komin. Zdrętwiał.

Od przechodzącego wieśniaka dowiedział się bliższych szczegółów katastrofy. Okropne przypuszczenie zrodziło się w umyśle Tadeusza, które odpędzał od siebie, jak jadowitego wstrętnego gada, a które uporczywie wracało, nie dając mu spokoju. Przyspieszył kroku, aby się znaleźć jak najdalej od miejsca strasznej zemsty.

* * *

Niezadługo potem wracał Ścibor do domu upity, a gdy znalazł się koło pogorzeliska, serce zawyło mu z radości.

Stało się doskonale! — myślał — szkoda tylko że wyrwali je z ognia, niechby się były upiekły w płonącej budzie. No, ale teraz — muszą iść na żebry, to się im dawno należało. Rozparł się w powozie zadowolony ze siebie i począł śpiewać.

XXIV.

Oddana smutnym myślom Lena patrzyła przez okno na padający śnieg. Zima, a ona z córką bez dachu nad głową. Czy kiedy przypuszczała, że zostaną bezdomnemi sierotami, pozbawionemi najpotrzebniejszych środków do życia, w jednych zaledwo koszulach, zdane zupełnie na łaskę litościwych sąsiadów. Żal ścisnął serce Leny, a łzy przemocą poczęły cisnąć się do oczu. Aby nie zakłócić spokoju gospodarzy, wyszła do drugiej izby, chcąc się wypłakać.

Jadzia siedziała również przygnębiona przy oknie. Nie brała udziału w wesołej rozmowie domowników, przybita do głębi nieszczęsną ich dolą, nie zwróciła nawet uwagi na Tadeusza, gdy ten wszedł do izby.

Tadeusz w milczeniu przywitał się z Jadzią, bo cóż znaczyły choćby najbardziej współczujące słowa wobec bezmiaru nieszczęścia, jakie spadło na tak bliskie sercu jego osoby. Odczuwał ich gehennę. Tem większa gorycz wypełniała mu serce gdy przeczucie mowiło, że zbrodni mógł się dopuścić ojciec.

Po krótkiej rozmowie z gospodarzami, zapytał Jadzię o matkę.

Wskazała na drzwi, mówiąc:

Mamusia blizką jest obłędu.

— Mam list dla mamusi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poradnik gospodarczy.

Przypomnienia pszczelarskie na obecną porę.

Każdy pszczelarz sumienny z pewnością w sierpniu lub ostatecznie we wrześniu przeglądał gniazda swych pni i przekonał się, czy pszczoły mają odpowiednią ilość miodu, lub w braku tegoż dodał konieczną ilość cukru i ten tylko może spokojnie przypatrywać się jak jego młode muszki w ciepłe południa się oblatują, znosząc resztki pyłku. Myślę, bo tak często bywa, że znajdą się jeszcze tacy, co tego nie uczynili, zatem niechaj nie zwlekają tylko czynią, bo żaden z pośród nas nie powinien mieć tyle chłodnej krwi, aby swoje kochane pszczółki tak po macoszemu traktował.

Przypominam to, co już pisałem ostatnim razem, że chcąc, aby pszczoły dobrze przezimowały, muszą posiadać dwanaście kilogramów miodu lub cukru, (gotując sytę dajemy na jeden kilogram cukru trzy kwaterki wody) poddając sytę w większych ilościach, to jest po kilka litrów wieczorem, uważając, aby nie spowodować rabunku.

Teraz trzeba się powoli zabierać do zaopatrywania pszczół na zimę, by zabezpieczyć je przed mrozami i wiatrami. Miejsca, które powstały przez ujęcie ramek między gniazdem a zatworem należy wypełnić lekko szczelnie słomą. Do wypychania pustych przestrzeni w ulach na zimę należy używać tylko żytniej miękkiej słomy, a nigdy siana. Potem oblepia się dokładnie (o ile są jakie dziury) zątwór i wszelkie szczeliny w ścianach uli, a gdy nastaną mrozy, narzuca się jeszcze suchego liścia na powałę ula. Oczka zwęża się na dwie pszczółki. Zaopatrywanie trzeba tak rozpocząć, aby na Wszystkich Świętych było skończone.

A ten, który tego nie uczyni, nie jest godzien, aby zwał się pszczelarzem, prowadząc do tego, że i czasem gospodynie są bardzo przeciwne do dawania cukru pszczołom i w tym wypadku może nie od rzeczy będzie aby gospodarze mieli na uwadze to przysłowie: „Biada temu domowi, gdzie krowa dowodzi wołowi:“ *Stanisław Schwabenthan.*

O uprawie roli pod oziminy.
Podorywka czy drapaczowanie ściernisk?

Na dobrą uprawę roli nie można dać jednego ogólnego przepisu gdyż zależnie od jakości gleby, przedplonu, czystości lub zachwaszczenia pól, przebiegu pogody – rozmaicie trzeba rolę uprawiać.

Po białej koniczynie, czy też ugorze świętojańskim oraz po wcześnie schodzących z pola ziemiopłodach, jak zielonki strączkowe, żyto, ozime, jęczmień — pod żyto z reguły stosujemy dwie orki, to znaczy podorywkę i orkę siewną, natomiast po pszenicy owsie i dwupokosowej koniczynie, po strączkowych nasiennych, gryce zazwyczaj musimy poprzestawać na jednej orce. Wymienione ziemiopłody sprzątamy najczęściej w początkach lub w połowie sierpnia, kiedy już na podorywkę pod żyto bywa stanowczo za późno.

Podoranej roli nie można ruszać pługiem wcześniej, jak po 5—6 tygodniach, a następnie orka siewna pod żyto powinna się odleżeć w ciągu około 3 tygodni czyli przy dwóch orkach pod żyto trzeba mieć 8 do 9 tygodni czasu. Chcąc tedy zasiać żyto w porze właściwej, a więc między 10 a 20 września, podorywkę powinno się wykonać najpóźniej do 25 lipca. O ile zaś podorujemy później i potem przyśpieszamy orkę siewną, to zamiast rolę doprawić często psujemy jej sprawność. Taka rozbabrana rola zatraca gruzełkowatą budowę a następnie w razie większych deszczów jesienią zlewa się i w rezultacie urodzaj żyta zawodzi. Zazwyczaj też tak częste występowanie mietlicy w zbożach ozimych powodowane bywa właśnie tego rodzaju wadliwą uprawą roli.

Zatem wykonanie podorywek po przedplonach później zbieranych pod żyto jest zupełnie niewskazane. Zamiast podorywki w takich wypadkach daleko lepiej jest stosować drapaczowanie ściernisk oraz zaorywanie ich po pewnym czasie naraz. Taka uprawa pod żyto jest o wiele odpowiedniejsza od dwóch orek zbyt często jedna po drugiej wykonanych. Wyjątek stanowią pola zaperzone, gdyż te trzeba podorywać, ale na takich polach najlepiej żyta nie siać, lecz pozostawić je pod zasiewy wiosenne.

Pod pszenicę zasadniczo należy orać dwa razy, gdyż pszenica wymaga roli pulchnej doskonale doprawionej. Jednakże po przedplonach zbieranych zbyt późno, naprzykład po dwupokosowej koniczynie czerwonej, czy też strączkowych nasiennych o ile tylko ziemia jest czysta, stosowanie podorywki bywa zupełnie niewskazane. Tutaj również należy rolę starannie zdrapaczować sprężynówką i na jakiś czas przed siewem orać naraz. Drapaczowanie sprężynówką w zupełności zastępuje podorywkę a nie sprowadza jej ujemnych skutków.

O ile stosujemy podorywki pod oziminy trzeba je wykonywać płytko, nie głębiej niż na 5 do 7 cm. i natychmiast bronować.

Pora kapłonienia kogutów. — Jak się odbywa operacja?

Tuczenie kogutów poprzedza częstokroć ich kastracja (kapłonienie), która ma zastosowanie zarówno w Ameryce jak i w Europie. Praktyka wskazuje, iż kastrowane sztuki zachowują się spokojniej i lepiej się opasają. Kapłonienie kogutów odbywa się w różnym wieku. W Ameryce kapłonią prawie wyłącznie kogutki małe w wieku 6—8 tygodni w tem przekonaniu, iż wówczas łatwiej przenoszą one tę przykrą operację: u nas i w Europie zachodniej kapłonią sztuki starsze jesienną porą, nie później wszakże niż we wrześniu, przed nastaniem chłodów, które dla świeżo operowanych sztuk są szkodliwe.

Kogutki przeznaczone do kapłonienia nie otrzymują przed operacją żadnego pożywienia przynajmniej przez pół dnia.

Kapłonienie odbywa się na beczce wywróconej dnem do góry. Przeznaczonego do tej operacji kogutka kładą na bok na dnie beczki, do związanych nóg i skrzydeł przywiązują na sznurkach ciężarki, które wiszą wzdłuż beczki.

Operator zwilża wodą przegotowaną z dodatkiem kwasu borowego, sody lub lyzolu całą przestrzeń między grzbietem i końcem wyrostka mostkowego i na linji ostatnich żeber kogutka wyrywa część piór, resztę uchyla na stronę, aby się nie dostały do operowanej rany. Następnie ostrożnie robi się podłużne cięcie ostrym nożem tak, aby nie naruszyć całości narządów wewnętrznych pomagając sobie w tej czynności również nożyczkami. Za pomocą specjalnych szczypiec rozszerza się przecięcie i wprowadza do wewnątrz palec wskazujący (uprzednio dobrze zdezynfekowany) w celu wydobycia jądra, które w tej okolicy zazwyczaj się znajduje. Wprawny operator przez jeden otwór wydobywa oba jądra. Często zamiast palca używają do wydobywania jąder specjalnych kleszczy, które są w sprzedaży wraz z innemi

narzędziami niezbędnemi do kastrowania kogutów.

Po usunięciu jąder zaszywają przeciętą skórę mocną nitką i wpuszczają zoperowaną sztukę do czystego kurnika, usunąwszy wprzód grzędy. W ciągu pierwszych 2—3 dni kastrowanym kogutkom dają wyłącznie paszę miękką (różne kasze gotowane lub ciasta) oraz czystą wodę.

Wprawny operator w ciągu godziny wykastrować może około 40—50 kogutków.

Zdarza się jako wyjątek, iż kogutek po operacji nie zatraca wyglądu samca, a nawet staje się bardziej czupurnym i pochopnym do walk. Zresztą pod względem płciowym pozostaje on najczęściej bezsilnym. Są to tak zwane „wnętrzaki“ które powstają z jednej strony prawdopodobnie wskutek niedokładnie dokonanej kastracji, z drugiej zaś wskutek indywidualnych przyczyn, bliżej niezbadanych. Sztuki tego rodzaju nie nadają się do tuczenia i jako takie winny być niezwłocznie przeznaczone na rzeź.

Naogół kapłonienie kogutków jest operacją dość trudną, które sprawia niepotrzebne męki drobiu, idzie ona jednak w parze z męczącem przymusowem tuczeniem (maszynowem) i ma jak dotąd mimo wszystko dość szerokie zastosowanie.

KRONIKA.

Wybory do Senatu. W ubiegłą niedzielę odbyły się w miastach wojewódzkich posiedzenia kolegjów wyborczych, na których wybrano 64 senatorów.

Umorzenie pożyczek skarbowych na budowę szkół. W najbliższych dniach ukaże się zarządzenie ministra skarbu o zbiorowem umorzeniu pożyczek na budowę szkół powszechnych, udzielonych przez skarb państwa przed 1 kwietnia 1934 r. gminom wiejskim bezpośrednio lub za pośrednictwem powiatowych związków samorządowych. Należności skarbu państwa, które dzięki temu umorzeniu przestaną obciążać gminy wiejskie, wynoszą około 9 miljonów zł.

Rozprowadzenie kredytu mleczarskiego. Jak wiadomo, na inwestycje w mleczarstwie uruchomiony został kredyt w wysokości 7 i pół miljonów złotych. Rozprowadzaniem kredytu zajmować się będzie Państwowy Bank Rolny. Co do opiniowania kto, w jakiej wysokości, ewentualnie czy wogóle ma ów kredyt otrzymać — zajmują się tem Izby Rolnicze, Związek Spółdzielni mleczarskich i Jajczarskich, Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych oraz Państwowy Bank Rolny. Wypłata odnośnych sum kredytowych jeszcze nie nastąpiła wobec nieukończenia czynności opinjodawczych. Prace te mają być ukończone w najbliższych dniach, poczem kredyt zostanie natychmiast rozdzielany. W wydaniu opinji kierują się powołane czynniki tem, czy dana spółdzielnia, ubiegająca się o kredyt, znajduje się w przygotowanej już uprzednio sieci spółdzielczej, czy posiada ona zrównoważony bilans i odpowiednią ilość kapitałów własnych, czy nie jest już zadłużona w Państw. Banku Rol. (w tym wypadku przyznaje się spółdzielni kredyty oddłużeniowe) wreszcie, czy normalna rentownośc spółdzielni, po obciążeniu jej kredytem mleczarskim, nie spowoduje podwyżki cen mleka i przetworów mleczarskich. — Jeżeli chodzi o konkretne cele, to przyznaje się kredyt przedewszystkiem na wzniesienie budynków, budowę studzien i przeprowadzenie instalacyj technicznych, produkowanych w kraju.— Natomiast jeżeli chodzi o zakup narzędzi i urządzeń, wyprodukowanych zagranicą, powołane czynniki opinjodawcze zasadniczo nie przyznają na ten cel sum z kredytu mleczarskiego, lecz wszczynają akcję o uzyskanie kredytu bezpośrednio w zainteresowanych firmach zagranicznych. Na terenie województwa warszawskiego zapotrzebowanie na kredyt dla przeprowadzenia inwestycyj w mleczarstwie wyraziło się w wysokości około 1 miljona złotych. Do tej chwili przyznano kredyt 20 proc. spoldzielni, na ogólną ilość spółdzielni ubiegających się o tę pomoc finansową. Zaś wysokość przyznanych kwot wynosi również około 20 proc. ogólnego zapotrzebowania. Podobnie przedstawiają się te sprawy i w innych województwach.

Zamach bombowy w Wieliczce. Posterunek policji w Wieliczce został powiadomiony, iż na dzierżawcę młyna w Wieliczce — Klauzego dokonano zamachu bombowego. Zamachu dokonano po północy, to jest w chwili, gdy Klauze był pogrążony we śnie. Zbrodniarz zakradł się pod okno, zapalił lont przyniesionego ze sobą granatu (wystrzelonego, lecz nanowo napełnionego prochem strzelniczym), poczem rzucił pocisk do pokoju. Granat wpadł pod łóżko i eksplodował, demolując częściowo mieszkanie, raniąc przytem Klauzego w obie nogi. W wyniku pierwszych dochodzeń aresztowano właściciela młyna, Stanisława Pirowskiego i jego wychowanka, który jest zarazem jego bratankiem, oraz 18-letniego Stanisława Pirowskiego i niejakiego Nitana. Tłem zbrodni była zemsta na tle wzajemnych porachunków. Między właścicielem a dzierżawcą młyna trwały od dłuższego czasu scysje na tle czynszu dzierżawnego. Istnieje przypuszczenie, iż zamachu tego dokonał syn Pirowskiego. — Narazie wszystkich trzech osadzono w areszcie sądu grodzkiego w Wieliczce. Dalsze badania w toku.

Gromadne zatrucie dzieci w Wieliczce. Dzieci szkolne z Chorągwi, wracając do domów, znalazły w jednym z ogrodów w Wieliczce roślinę, o owocach podobnych do kasztana. Ponieważ owoce były smakowite, dzieci najadły się niemi do syta. Skutki tego okazały się straszne. Po kilku minutach u dzieci wystąpiły objawy poważnego zatrucia. Zaalarmowany lekarz miejski zastosował pierwszą pomoc i polecił przewieźć je do szpitala w Krakowie. — W drodze zmarło dwoje dzieci. Ogółem zatruciu uległo 12-cioro dzieci.

Trojaczki w Skawcach. Żona dróżnika w Skawcach Józefa Frączka, powiła trojaczki płci męskiej. Uprzednie potomstwo Frączków liczy 3 synów obecnie zatem Frączkowie są rodzicami 6 chłopców. Matka i trojaczki są zdrowe.

Kopaczką zabił sąsiada. W Starej Wsi powiatu limanowskiego, w czasie zatargu powstałego między Antonim Sułkowskim a sąsiadem jego, Józefem Podgórskim, ostatni został ciężko poraniony przez Sułkowskiego kopaczką. Wezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło ciężko rannego Podgórskiego do szpitala, gdzie w kilka chwil później zmarł. Sułkowskiego aresztowano i oddano do dyspozycji władz prokuratorskich.

O kanonizację Błogosławionej Kingi. Za lat pięć (w r. 1940) minie 250 lat od beatyfikacji Błogosławionej Kingi, a za lat siedem 650 lat od Jej błogosławionej śmierci. Djecezja tarnowska, gdzie — w Starym Sączu — znajdują się szczątki Błogosławionej Kingi, zachęcona przez Ks. Biskupa Dra Franciszka Lisowskiego, przygotowuje się bardzo gorliwie do kanonizacji swej Patronki, organizując propagandę

kultu Błogosławionej Kingi i ofenzywę modlitw o potrzebne cuda. Świeżo ukazała się aktualna broszurka ks Jana Pabisa, oratorjana, p. t. „O kanonizacji Błogosławionej Kunegundy“, zasługująca na rozpowszechnienie.

Monety austrjackie zamiast złotych polskich. Policja lwowska zwróciła uwagę na częsty w ostatnich czasach fakt, że niesumienni handlarze oszukują chłopów, przybywających do miasta z produktami wiejskiemi, płacąc im zamiast monetami 5-ciozłotowemi, austrjackiemi dwukoronówkami. Wobec tego, że wypadków takich zanotowano kilkadziesiąt, policja przeprowadziła dochodzenia, w wyniku których jako jednego z oszustów, zatrzymano Leona Frydmana, zajętego w sklepie zbożowym i Mojżesza Kestenblatta.

Koń udusił chłopca łańcuchem. W Podbużu powiatu Drohobyckiego, 11-letni Wasyl Diwczur, pasąc bydło zdrzemnął się, przyczem owinął sobie łańcuch dokoła szyji. Koń, który był przywiązany do łańcucha szarpnął się naraz tak silnie, że zadusił śpiącego.

Jęki cyganek w obozie. Między cygańskiemi gminami toczy się oddawna zawzięty spór o panowanie pomiędzy Jerzym i Michałem Kwiekami. — W dniu wczorajszym na obóz Jerzego Kwieka na Grochowie dokonali napadu zwolennicy Michała Kwieka. Napad miał miejsce w chwili gdy w obozie znajdowały się same kobiety i dzieci. Kobiety zostały spędzone do jednego namiotu i oćwiczone, obóz zaś obrabowany. Michał Kwiek i jego zwolennicy zrabowali kilkaset monet złotych. Policja poszukuje obecnie Michała Kwieka.

Samochód ciężarowy pod pociągiem. Na przejeździe kolejowym między Ząbkowicami i Grodźcem pociąg towarowy najechał na przejeżdżający samochód ciężarowy z Warszawy. Samochód został częściowo rozbity, 5 pasażerów samochodu odniosło rany.

Mandat żydowski w Warszawie zakwestjonowany. W komisji okręgu 2-go (okręg na Nalewkach) zaszedł nader charakterystyczny wypadek. Mianowicie mandat posła Urbańskiego nie został zakwestjonowany, ale zakwestjonowano mandat posła Wiślickiego. Kwestjonuje go kandydat Gotlieb, który twierdził, że wśród nieważnych głosów znajduje się wiele takich, które padły na niego, a jakie u Wiślickiego uznano za ważne. Chodziło o kreski pionowe. Zarządzono ścisłe obliczenie raz ręcznie a raz maszynowo. Obliczenia te wykazały, że głosów na Wiślickiego jest 12.199 a na Gotlieba 12.198. Ma się zebrać komisja, która mandat Wiślickiego zatwierdzi. Żydzi prawdopodobnie stracą ten jedyny mandat jaki w Warszawie mieć się spodziewali. Do Sejmu weszłoby zatem tylko trzech żydów: z Łodzi, Wilna i ze Lwowa.

Proces rzekomej córki cara Mikołaja II. W sądzie okręgowym w Warszawie znalazła się ciekawa sprawa: żona warszawskiego lekarza dr. Proszowskiego, domaga się od męża w drodze sądowej alimentów w kwocie 200 zł. miesięcznie. Proszowska twierdzi, że jest córką Mikołaja II, wielką księżną Anastazją. Lekarz poznał wielką księżnę przed kilku laty i poślubił ją, lecz wkrótce małżonkowie się rozeszli. Dr. Proszowski, który popadł w skrajną nędzę, jest obecnie chory na gruźlicę i leży w szpitalu wiedeńskim.

Śmierć z rozpaczy. Z trzeciego piętra gimnazjum imienia Adama Mickiewicza w Warszawie wyskoczył uczeń siódmej klasy L. Mioduszewski, po niekorzystnym wyniku egzaminu. Stało się to na oczach wszystkich kolegów w klasie i profesora. Desperat poniósł śmierć na miejscu.

Cyganie chcą pracować na roli. Do centralnych władz warszawskich zgłosiła się delegacja cyganów z prośbą o przydzielenie ziemi. Chcą skończyć z wędrówką i tułactwem i proszą, by im wyznaczono jakiś teren do pracy. Sytuacja cyganów jest obecnie tragiczna. Handel końmi ustał, kobiety na kartach i wróżbach nic nie zarabiają, pobielanie rondli przynosi małe zyski od czasu wprowadzenia naczyń emaljowanych i aluminjowych, kraść nie chcą, jedno im więc pozostaje rola. Zagadnienie cygańskie w Polsce jest dość poważne. W Polsce mamy ponad 10.000 cyganów. Z punktu widzenia bezpieczeństwa publicznego, tolerowanie obecnego stanu rzeczy nie jest pożądane.

Niezwykłe skutki wybuchu prymusa. W mieszkaniu Samuela Silberszteina w Katowicach, nastąpił wybuch prymusa. Wskutek wybuchu doznali poważnych poparzeń: służąca, syn i żona Silberszteina. Siła wybuchu była tak wielka, że powypadały okna nietylko w mieszkaniu Silberszteina, ale również w mieszkaniu jego sąsiadów.

Najstarszą monetę polską znalazł jeden z gospodarzy we wsi Słupna koło Mysłowic. Jest to moneta, zwana „czerwonym złotym“, pochodząca z czasów Władysława Łokietka, który począł bić pierwsze dukaty.

Śmiertelny upadek. W Zamościu wydarzył się straszny wypadek podczas zabawy dzieci, który skończył się śmiercią jednego z nich. Kilku chłopców bawiło się wdrapywaniem na gałęzie drzew, gdzie dokonywali różnych figlów. Kiedy jeden z nich 9-cioletni Edward Pikuta znajdował się na wysokiej gałęzi, ta się pod nim załamała i chłopczyk spadł z drzewa zabijając się na miejscu. Straszny ten wypadek zrobił na reszcie dzieci straszne wrażenie.

Znowu napad bandytów. We wsi Wola Guszczyńska powiatu mińsko-mazowieckiego, dokonali bandyci zbrojnego napadu na dom gospodarza Wincentego Urbana. Gdy zostali spłoszeni, w ucieczce zabili Urbana. Policja zarządziła pościg i ujęła w okolicznym lesie dwóch podejrzanych osobników, którzy jednak twierdzą, że z napadem nie mają nic wspólnego.

Krwawa zabawa w Indjan. We Wrześni, dwaj 15-letni chłopcy, bawiąc się w Jndjan, napadli na 11-letniego Wacława Kaźmierczaka, skrępowali go, przywiązali do drzewa, a następnie jeden z nich strzelił do niego z rewolweru i trafił w udo. Chłopcu grozi amputacja nogi.

Dzieci oszalały po spożyciu rośliny trującej. Wstrząsające wypadki rozegrały się w Mogilnie, w poznańskiem, gdzie dwaj chłopcy: 10-letni Nawra i 12-letni Krasny, dostali ataku szału po spożyciu trującej rośliny. Chłopcy, bawiąc się na polu, znaleźli roślinę, przypominającą wyglądem mak. Był to tak zwany bielun. Po powrocie do domu obaj zaczęli zdradzać objawy choroby umysłowej, a młodszy dostał ataku szału i omal nie umarł w konwulsjach. Lekarze ratowali go zastrzykami pilokarpiny. Chłopcy znajdują się obecnie w szpitalu, stan ich jest groźny.

Ostrożnie z nieznajomymi. Rolnik Zawadzki z Mierzyna w powiecie lubawskim sprzedał większą ilość zboża i wracając do domu zabrał ze sobą na wóz kilku osobników, których przypadkiem spotkał po drodze. W czasie jazdy wieśniak zdrzemnął się i nie obudził się, póki konie nie wjechały z wozem na drzewo. Wówczas Zawadzki spostrzegł z przerażeniem, że po pasażerach zaginął wszelki ślad, a wraz

z nimi zniknęła mu z kieszeni cała otrzymana za zboże gotówka.

Prawo starości. Do Wydziału Powiatowego w Kruszwicy wpłynął wniosek od 104-letniej wdowy Marjanny Filipiakowej, najstarszej wiekiem mieszkanki w Kruszwicy. We wniosku petentka domaga się renty starczej uzasadniając to tem, że wkroczyła w drugi wiek życia i sądzi, że z tego tytułu należy też się pewne zabezpieczenie starości.

Skarb pod ołtarzem. W kościele farnym w Konarzynach na Kaszubach pod stopniami ołtarza znaleziono ukryty skarb, zawierający szkatułkę z dokumentami i worek pieniędzy. Po otwarciu woreczka przez ks. proboszcza okazało się, że zawiera monety z lat od 1764 r. w ilości 169 srebrnych groszy pruskich, 72 talarów z 1764 r., w tem trzy monety z 1776 roku. Dokument stwierdza, że pieniądze te należą do Brackiej Kasy Opatrzności Boskiej kościoła w Konarzynach. Dokument datowany jest z r. 1823.

Sady kwitną. W ogrodach w pobliżu Pucka w majątku Celbowo zakwitły śliwy po raz drugi. Kwiat niczem nie różni się od wiosennego. Na stokach Jastrzębiej Góry kwitną jeżyny, niezależnie od owoców, które obecnie dojrzewają.

Plaga wilków w nowogrodzkiem. Na terenie gminy derewieńskiej w powiecie słonimskim pojawiły się duże stada wilków, które czynią poważne szkody wśród inwentarza żywego. Wilki porywają z łąk i pól codziennie konie i krowy. Ludność zwróciła się do władz administracyjnych z prośbą o udzielenie jej zezwolenia na posiadanie broni dla walki z drapieżnikami.

Jazda w nieznane kraje na gapę. Policja w Gdyni przytrzymała kilku chłopców z Warszawy, którzy zamierzali bez biletu zakraść się na okręt. Młodzi uciekinierzy chcieli zaznać przygód Robinzona.

Znachora zatruli ziołami, które dawał chorym. Niezwykłą zemstę na znachorze Adamie Mochniewiczu wywarła wieś Połoczamy gminy winieckiej na Wileńszczyźnie. Mochniewicz tak leczył ziołami mieszkańców wsi: Z. Harniewicza i St. Piotrowskiego, iż nabawili się oni poważnej choroby. Krewni Piotrowskiego stracili cierpliwość, złapali znachora, przyrządzili mu odwar z tych samych ziół, któremi leczył chorych i wraz z innemi mieszkańcami wsi zmusili znachora do wypicia większej dozy odwaru. Znachor zachorował z objawami zatrucia: dostał silnej gorączki, wymiotów, a obecnie cierpi na zanik pamięci. Mściwymi mieszkańcami wsi Potoczany zajęła się policja.

50.000 cetnarów zboża pastwą ognia. W Greitswald w Niemczech, w wypełnionym zbożem pięciopiętrowym spichrzu, liczącym 60 metrów długości i 25 metrów szerokości, wybuchł z nieustalonych dotychczas przyczyn gwałtowny pożar, który zniszczył całkowicie olbrzymi spichrz. 50.000 centnarów zboża stało się łupem płomieni. Przy zwalczaniu pożaru wiele osób odniosło lekkie rany.

Mróz w okolicach Rygi. W piątek w nocy zanotowano w okolicach Rygi 6 stopni mrozu. Obawiają się, że tak wczesne przymrozki poczyniły znaczne szkody w ogrodach warzywnych.

Warzywa wrzucali do Dunaju. Włościanie bułgarscy wrzucali warzywa do Dunaju, celem osiągnięcia wyższych cen. Rząd bułgarski interwenjował, pociągając 26 włościan do odpowiedzialności.

Żona — kupiona na wagę... Cyganie mają swoiste prawa zwyczaje i moralność, która obowiązuje wszystkich członków tej rasy. Istnieje naprzykład wśród nich zwyczaj dawania pewnego odszkodowania rodzicom za żonę, jak i otrzymywania automatycznie swobody nawiązania nowego związku, gdy jedno z małżonków ulotni się. Niedawno w jednej z miejscowości jugosłowiańskiej pojawił się czterdziestoletni cygan, prosząc o pozwolenie dla siebie i żony osiedlenia się w mieście. Zapytany o rodzinne stosunki odparł cygan, że posiada jedną tylko żonę, która jednak jest czternastą jego połowicą. Jak do tego doszło? Trzy żony mu umarły, dziesięć mu uciekło: tę czternastą kupił za „ciężkie pieniądze“, bo wedle wagi licząc po 120 dynarów za kilogram. Dziewczyna nim została zważona musiała włożyć lekką sukienkę i zdjąć trzewiki. Ważyła 54 kilogramów za co cygan musiał zapłacić jej ojcu 6.480 dynarów. „Dobrze się stało“ . kończy cygan — „że jej dziś nie musiałem kupować, bo znacznie przybrała na wadze“.

Szkoła dla marynarzy kobiet. Po czteroletnim pływaniu po morzaeh zawinął do Havre'u żaglowiec francuski o symbolicznej nazwie „La femme“. Załoga żaglowca składa się wyłącznie z kobiet, a kapitanem statku jest wdowa po marynarzu, pani Dumont. Kapitanowa Dumont wykształciła w ciągu tych czterech lat czternaście kobiet załogi na pilotki i kapitanów. Każdą z uczestniczek tego 4-letniego kursu kosztowała nauka na „La femme“ do 30,000 franków.

Z Ligi Narodów. W Lidze Narodów toczą się dalej obrady nad pokojowem załatwieniem sporu włosko-abisyńskiego. Przemawiał delegat Anglji minister Hoave i delegat Francji premjer Laval. Obaj ci przedstawiciele stoją twardo na stanowisku poszanowania statutu Ligi Narodów, który opiewa, że przeciwko państwu wstrzynającemu wojnę, mają się zwrócić solidarnie wszystkie państwa. Nadziei, jak dotąd, na pokojowe załatwienie sporu włosko-abisyńskiego, niema zupełnie z powodu nieustępliwego stanowiska Włochów, a prawdopodobnie w razie rozpoczęcia kroków wojennych przez Włochy wszystkie państwa należące do Ligi rozpoczną z Włochami na razie wojnę gospodarczą z równoczesnem zamknięciem dla włoskich okrętów kanału Sueskiego.

Sprytny zbieracz znaczków pocztowych. — W ubiegłym roku w kilku kolejnych numerach angielskiej gazety „Times'a“ pojawiło się ogłoszenie następującej treści: „Młoda, przystojna, lat 20, posiadająca 2 miljony posagu, wyjdzie zamąż za uczciwego, nawet niezamożnego pana“. Pod wskazanym adresem zaczęły napływać liczne oferty ze wszystkich stron świata. W ciągu jednego miesiąca sprytny filatelista, który nadał to ogłoszenie, zebrał 25.000 listów z Anglji, kolonij i dominjów angielskich.

Rozdwajał banknoty. W Londynie aresztowano niezwykle pomysłowego oszusta, który puszczał w obieg rozdwojone banknoty jednofuntowe i w ten sposób z jednego banknotu robił dwa, zarabiając sto na sto. Stanąwszy przed sądem pojicyjnym, oszust uległ skazaniu za wyrządzenie krzywdy Bankowi Angielskiemu, ale w żaden sposób nie chciał wyjawić tajemnicy prawdziwej sztuki rozdwajania papieru banknotowego, choć grubość tego papieru wynosi zaledwie jedna tysięczna część cala.

Zamiast wesela krwawa walka. Odległa o parę kilometrów od Kairu wieś Ruzajk była widownią długotrwałej krwawej walki. Pewien luksemburczyk wyruszył na czele orszaku krewnych i przyjaciół do Ruzajka po dziewczynę, którą niedawno temu poślubił (połączenie małżonków następuje tu czasami aż w parę miesięcy po podpisaniu kontraktu ślu-

bnego). Zgodnie z obyczajem współobywatele panny młodej, by okazać oblubieńcowi swój szacunek i niejako uznać związek, spotykają go z białemi chorągwiami i poczęstunkiem. Ale w danym wypadku ruzajczycy, mając jakieś dawne porachunki z rodziną pana młodego, poniechali wszelkich uroczystości. Ludzie z Luksoru, gdy po chwili oczekiwania, zrozumieli, iż są w obliczu ciężkiej zniewagi, uderzyli zbrojnie na Ruzajsk. W wyniku walki 1 osoba została zabita, a 7 jest ciężko rannych.

Abisyńskie klejnoty koronne w betonowym schronie. Donoszą z Addis Abeby, że cesarz Abisynji zabezpieczył klejnoty koronne w specjalnie zbudowanym betonowym schronie, którego miejsce trzymane jest w ścisłej tajemnicy. Klejnoty składają się między innemi z korony cesarza Teodora, którą zdobył lord Napier w bitwie pod Magdala, a którą król Jerzy piąty zwrócił negusowi (cesarzowi) w r. 1925, naszyjnik złoty należący według podania do królowej Saby, który nosiły wszystkie władczynie Abisynji, djaden koronacyjny oraz berło, będące darem króla Jerzego piątego.

Dyskusja w parlamencie „poparta“ 100 strzałami. Dyskusja parlamentarna w Meksyku nad rewizją regulaminu obrad przeistoczyła się w powszechną krwawą walkę. Padło ponad 100 wystrzałów rewolwerowych. Jeden poseł został zabity, dwóch jest ciężko rannych. W strzelaninie wzięła udział publiczność znajdująca się na galerji. Policja otoczyła gmach parlamentu.

Napad bandytów w centrum Szanghaju. Na terenie międzynarodowej koncesji w Szanghaju dokonano zuchwałego napadu. 4 bandytów napadło na oddział złożony z urzędnika pocztowego, dwóch żandarmów i jednego kulisa, wiozący transport złota wartości 100.000 dolarów. Bandyci kilku strzałami rewolwerowemi zamordowali kulisa, niosącego ładunek złota i ranili ciężko konwój żandarmów, poczem po zrabowaniu przesyłki wsiedli do oczekującego na nich samochodu. Niezwykle śmiały ten napad wywołał w międzynarodowych kołach szanghajskich olbrzymie wrażenie. Fakt, że bandyci chińscy odważyli się wtargnąć na teren koncesji międzynarodowej, świadczy o coraz bardziej wzrastającej ich zuchwałości.

Gwałtowny pożar w Japonji. Przez 6 godzin zgórą w mieście Sibata w Japonji srożył się gwałtowny pożar, który zniszczył trzecią część miasta. Około 50 ludzi odniosło rany, zaś 6.000 pozostało bez dachu nad głową. Straty obliczane są na 3 miljony jen.

Włosi nad granicą

Abisynji.



W oczekiwaniu rozpoczęcia kroków wojennych z Abisynją zmobilizowane włoskie wojsko kolonjalne stoi w pogotowiu przed granicami Abisynji. Są to żołnierze z prowincji włoskiej w Erytrei, pod wodzą włoskiego oficera.

Wojsko to co do bitności jest bardzo wątpliwe, bowiem żołnierz ten wie, że Włosi są napastnikami i krzywdzicielami jego współziomków i rodaków, zresztą jest to dość niewielki zastęp tego wojska.

RZECZY CIEKAWE.

Park dla psów nowem źródłem dochodu w Anglji.

Anglicy są, jak wiadomo wielkimi przyjaciółmi zwierząt. Zwłaszcza psy i koty cieszą się ich sympatją i niema prawie domu angielskiego, w którym nie byłoby takiego czworonogiego ulubieńca. Skorzystał z tego pewien przedsiębiorca i założył w dzielnicy handlowej Londynu specjalny park dla psów, w którym panie mogą pozostawiać swe pieski na kilka godzin, lub nawet na cały dzień, gdy załatwiają swe sprawunki w wielkich magazynach stolicy Anglji. Całodzienne utrzymanie psa w tym parku kosztuje 2 szyiingi 6 pensów (około 6 złotych). Cena ta obejmuje oddzielną budkę dla psa, pożywienie i przechadzkę. Pomysł ten znalazł odrazu takie uznanie wśród pań londyńskich, że przedsiębiorca pierwszego parku dla psów zamierza urządzić takie same parki także w innych dzielnicach Londynu.

Puszcza podzwrotnikowe na dachu drapacza.

Na dachu 30-piętrowego drapacza Romway-Building w Los Angeles, na przestrzeni trzech tysięcy metrów kwadratowych, założono puszczę podzwrotnikową. Z nakładem wielkich kosztów przeniesiono na dach olbrzymiego gmachu ziemię, drzewa, ljany, paprocie tropikalne. Dla dopełnienia iluzji zaludniono

puszczę zwierzętami, wpuszczono więc do „lasu“ małpy, jaszczurki, dzikie koty, wiewiórki etc. Nie zapomniano również o ptakach: papugach, kolibrach, sowach etc. Wszystka istota skrzydlata i czworonożna czuje się dobrze.

Płacz jest zdrowy.

Gdy w duszy ludzkiej zapanuje smutek czy żal, jak głosi medycyna, względnie teorja, powstaje wówczas pewien rodzaj materji hormonowej, która jest bardzo szkodliwa. Gdy człowiek rozpoczyna płakać, wytwarza się pewnego rodzaju przeciw hormon, który powoduje wypływanie szkodliwych hormonów razem ze łzami. Ludzie, którzy nie mogą płakać, zatrzymują dłużej w sobie szkodliwie działające hormony i ulegają nastrojowi, który czasami jest szkodliwy nawet dla zdrowia.

Ubrania ochronno ogniotrwałe.

Członkowie drużyn strażackich padają często ofiarą obowiązku, ulegając mniej lub więcej ciężkim oparzeniom. Narażeni na nie są również robotnicy w hutach i odlewarniach żelaza, cynku, ołowiu, szkła i tym podobne. Zaopatrzenie tych ludzi w racjonalne odzienie ogniotrwałe posiada doniosłe znaczenie z punktu widzenia higjeny i bezpieczeństwa pracy.

Na odbytym ostatnio zjeździe angielskich drużyn strażackich (Fire Brigades' Asociation) zalecono w tym celu ubrania ochronne z azbestu. Całe ubranie azbestowe dla strażaków, którzy muszą przejść przez zaporę ogniową, waży 11.8 kg. W ubraniu takiem strażak wchodził do środka ognia o temperaturze 540 stopni C. bez szkody dla zdrowia.

Ubranie azbestowe pozwala na ratowanie osób i przedmiotów wartościowych, oddzielonych zaporą ogniową. Ujemną stroną tego odzienia jest to, że dłużej w niem pracować nie można, gdyż grozi człowiekowi udar cieplny. Według przeprowadzonych doświadczeń takie niebezpieczeństwo zachodzi po $4^1/_2$ minutach w temperaturze 700 stopni C.

Oprócz całych ubrań ogniotrwałych są też poszczególne części odzienia, jak hełmy, pelerynki, rękawice i buty. O ochronie jaką dają, może świadczyć naprzykład fakt, że zapomocą rękawic azbestowych ujmowano żarzące się żelazo i trzymano tak długo, aż wystygło bez najmniejszych oparzeń. Biało żarzące się żelazo można było trzymać tylko przez krótką chwilę.

Rękawice i buty ogniotrwałe mogą znaleźć szerokie zastosowanie zwłaszcza w pracy hutniczej i odlewniczej, przy ktorej robotnik narażony jest ustawicznie na oparzenia płynnym metalem i szkłem.

Szyby z cukru.

Wszyscy bywalcy kinoteatrów zawsze podziwiają, jak bohater czy bohaterka filmu z zupełną pogardą śmierci skacze przez okno. I trudno jest zrozumieć, dlaczego artystom nigdy nic się nie stanie, mimo że tłuką setki szyb. Ostatnio na posiedzeniu Towarzystwa Chemicznego doradca chemiczny wielkich koncernów filmowych w Ameryce, Jerzy Stearns, zdradził tajemnicę. Szyby kinowe są z... cukru. Aby je zabezpieczyć przed działaniem wilgoci i wody, a nadać im potrzebny kolor, zostaje cieniutka warstwa cukru pociągnięta lakierem. Smiało zatem każdy skacze przez takie szyby.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pp.: **Wojciech Majewicz** w C. C (Ameryka): Dla p. Dziadosza wysłaliśmy numera od 1 lipca br z początkami powieści Prenumeratę ma zapłaconą do końca stycznia 1936 r. Załączamy wiele serdecznych pozdrowień.

Zagadki do nagrody.

1. Logogryf.

(Ułożył Kazimierz Mazurkiewicz z W.).

■ ☆ ☆ ☆ ☆ ■ Pieniądze.
■ ☆ ☆ ■ Mord.
■ ☆ ☆ ☆ ☆ ■ Wspak imię żeńskie.
■ ☆ ☆ ■ Pojedynczo.
■ ☆ ☆ ☆ ☆ ■ Rodzaj krzeseł.
■ ☆ ☆ ■ Osobna sala.
■ ☆ ☆ ☆ ☆ ■ Ptaki.
■ ☆ ☆ ■ Wspak sędzia turecki.
■ ☆ ☆ ☆ ☆ ■ Wspak półwysep afryk.
■ ☆ ☆ ■ Roślina.
■ ☆ ☆ ☆ ☆ ■ Korytko.
■ ☆ ☆ ■ Imię biblijne.
■ ☆ ☆ ☆ ☆ ■ Kolor.
■ ☆ ☆ ■ Wspak przemiany.

Litery początkowe, czytane z góry na dół i końcowe, czytane z dołu do góry dadzą dwa nazwiska i imiona poetów polskich.

2. Łamigłówki.

(Ułożył Piotr Banaś z G.).

Przez „p“ pachnie cudnie w lecie.
Przez „d“ nieraz człeka gniecie.
Przez „w“ niektóre wzbierają.
Przez „s“ praczki używają.
Przez „m“ różne wymyślają.

3. Szarady.

(Ułożył Włodzimierz Szwabowicz).

I.

Pierwsza słowa początek,
Trzecia sama nic nie znaczy,
Pierwsza i trzecia to nazwa olbrzym w,
Gdzieś, skądś, z rodziny „trębaczy“,
Całość to naród, czy szczep, coś takie,
Gdy zgadniesz osądź, czy to swój, czy są-
[siady jakie.

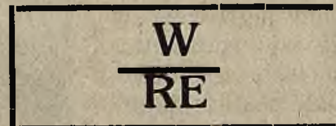
II.

Trzecia zaimek pono osobowy,
Pierwsza wraz z trzecią kapią ludziom
[z głowy
Co ciężko pracują. Czwarte i trzecie strach
[budzi
U zwyrodniałych lub zbrodnią splamio-
[nych ludzi,
Czwarta sama spółgłoska, stoi w liter
[rzędzie,
Trzecią i czwartą znajdziecie na grzędzie.
Całość znana z tego, że dość często b yka,
Czasem do niej i nasz Bzdura swój ładny
[nos wtyka.

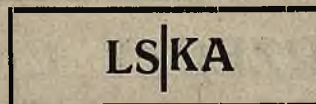
4. Rebusiki.

(Ułożył Jan Liwosz z K.).

I.



II.



Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy dwie książki powieściowe w nagrodę.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 27 września b. r.

Znaczenie zagadek z Nr. 37 „Roli“: 1. Kwadrat magiczny: Pierwszy rząd poziomy: 1 2 3 4 5, drugi: 2 5 3 I 4, trzeci: 3 3 3 3 3, czwarty: 4 1 3 5 2, piąty: 5 4 3 2 1. 2 Szarady: I. Katarakta, II. Herbata, III. Henryk. 3. Bilety wizytowe: I. Księgarz, II. Aptekarz, III Profesor.

Dobre rozwiązanie w oznaczonym czasie nadesłali pp: Franciszek Klimeczko z W., Jadwiga Cebratówna z R. (częściowo), Jan Chlipała z O. (częściowo), Pinkas Wagschal z J. (częściowo), Franciszek Kamiński z Ś., Józef Kapuściński z L., Amalja Fischlerowa z St S., Kasper Macuga z T. W., Michał Więcław z N, Jan Siuda z Ł., Kazimierz Kosakowski z W., Ferdynand Dziama z Cz. D (częściowo), Jan Gofroń z J., Janina Turska z K. i Józef Pliszka z W

Nagrody otrzymali pp. Amalja Fischlerowa z St. S. i Franciszek Klimeczko z W.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Kowalczyk. Drukarnia „Monopol“ Kraków, ul. Na Gródku L. 2

Giełda płodów rolniczych.

z dnia 17 września b. r.

Przenica	17·25—17·75	Słoma długa	3·50—4·00
Żyto	13·25—13·50	Ziemniaki stoł.	4·00—4·50
Owies	13·50—13·75	Koniczyna na-	
Jęczmień	13·25—13·50	sienn. czer.	140·00—150·00
Fasola biała	24·00—25·00	Mąka żytnia	22·50—23·00
Groch zwyk.	30·00—32·00	Mąka pszen.	32·00—32·50
Siano słodk.	7·00— 7·25	Otręby pszen.	7·00— 8·00
Łubin żółty	10·50—12·00	Otręby żytnie	7·00— 8·00
Konicz.pastew	8·00—8·50	Mąka czerw.	8.75—10·00

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości za handl. 100 kg

Zapóźno.

Klient: — Nie wezmę tego zdjęcia. Moja żona wygląda jak sowa.

Fotograf: — To nie moja wina, mógł pan na to wrócić uwagę... przed ślubem.

Kłopot pacjentki.

— Byłam u lekarza i mam teraz wielki kłopot.

— O co chodzi?

— Lekarz kazał mi chodzić spać z kurami. Skąd ja wezmę kury?

Pszczelarze!

Miodarki, podkurzacza, maski na twarz, sita do miodu, węzę sztuczną z najgłębszemi komórkami pod **gwarancją z czystego pszczelnego wosku, kupuje wosk, przerabiam** na **węzę i zamieniam za przybory,** oraz **wszelkie** inne **przybory** poleca **najtaniej Michał Popow** (dawniej **Wład. Gawor) Pierwsza Krakowska Wytwórnia Przyborów Pszczelniczych** oraz **Pracownia Mechaniczno - Blacharsko - Budowlano - Galanteryjna i Robót Wodociągowych, Kraków, ul. św. Tomasza** 1 **2.** w podwórzu. **Wykonuje** wszelkie roboty **w** zakres **blacharstwa** wchodzące, jak **krycie dachów, wież kościołów** i t. p. oraz uskutecznia **naprawy** tychże tak **w miejscu jak** i **na prowincji. Cenniki** wysyłam darmo. **Oferty** i porada fachowa bezpłatnie — **Uwaga na adres!**

Mieszanki ziół leczniczych

na choroby nerek, pęcherza, wątroby, trawienia, anemji kiszek, astmy, zaflegmienia, płuc, oczyszczeniu krwi, osłabieniu serca, w chorobach kobiecych i t. d. poleca **broszura lecznicza,** którą wysyła po nadesłaniu w liście znaczkami pocztowymi 50 gr.

Pustelnia św. Jana w Dukli.

Sztuczną węzę i matki pszczele

dostarcza **pasieka Braci Szostoków w Zebrzydowicach** 6 Śl. Ciesz. po cenach następujących: 1 kg. sztucznej węzy dowolnych wymiarów, z czysto pszczelego wosku o głębokich komórkach 6·50 zł., ponad 5 kg. 6 zł. za 1 kg. Matki pszczele od 15 majado 15 października 1935 r.: rasy kaukazko-mingr. 8 zł. za 1 sztukę, rasy krajowej 6 zł. za 1 sztukę. — Ceny matek rozumieją się wraz z przesyłką pocztową, za sztuczną węzę loco Zebrzydowice bez opakowania. — Pasieka i wyroby nasze zostały odznaczone na wystawach w Cieszynie, Rybniku w Bielsku.

WIELKI ILUSTROWANY

Sennik egipski

zaczerpnięty ze starych egipsko-arabskich dokumentów.

Zawiera 2.500 wykładów snów w alfabetycznym porządku, **90 rycin** ilustrujących sny, przewidzenia i zjawiska, **30 rycin kabały** słynnej wróżki Lenormand z Paryża. Objaśnienia o snach, przewidzeniach, wyroczniach, znaczeniach i zjawiskach. **Artonancje, czyli sztuka wróżenia z kart,** z ręki, palca i czoła.

Powyższy sennik wraz z opłatą pocztową 1.68 Zł.

Cuda i tajemnice czarnej i białej magji.



Wywoływanie duchów i demonów. Każdy, kto chce wzbudzić sobą zainteresowanie w towarzystwie może łatwo to uzyskać po przestudjowaniu naszego kursu magji, co jest obecnie dostępne dla wszystkich. Jak zdobyć męża, określać charaktery i losy osób znajomych, przepowiedzieć wygraną na loterj, zdobyczyjąś miłość, stać się niewidzialnym. Zać dawać rany na odległość. Pozorna śmierć. Lustro magiczne. Przyspieszenie wzrostu roślin. Latający zegar! Tańczące jabłko! Gwarancja wyuczenia wszystkich sekretów zapewniona. Wysyłam 9 tomów z 578 sekret. i tajemnicami, z pięknemi ilustracjami za zł. 4.65, które się płaci przy odbiorze — Adres: mag. Skrzydłow, Warszawa I, skrzynka 277 R|o

Sensacyjny wynalazek 1935 Nowość - Automat



6 mm., wyrzucająca sam gilzy,— strzelający do celu kulkami lub śrutem, oksydowany, płaski, zapewnia zupełne bezpieczeństwo osobiste, huk ogłuszający. Cena tylko zł 5.95, 2 szt. 11 zł, „stop." w|g rys. 25.70, 100 kul flobert. 3.65. Szczoteczkę do lufy bezpłatnie Pozwolenie niepotrzebne. Wysyłamy za zaliczeniem poczt. Adresować: Gen. Przedstaw. na Polskę W. M. Gdańsk „Strzała" Warszawa, ul. Dr. Zamenhofa 12, Oddz R|o. UWAGA: Jedynie syst. „Strzała" to prawdziwy automat, wyrzucający gilzy po wystrzale.

Okładki na „Rolę"

na r. 1934 są gotowe po nadesłaniu 1.80 zł. wysyłamy. można też zamawiać okładki na roczniki z lat poprzednich: 1927, 1928, 1929, 1930, 1931 r.



Chorzy na płuca

Tysiące już wyleczyłem!
Żądajcie niezwłocznie mej książki p. t.
„NOWY SYSTEM ODŻYWCZY"
który już wielu uratował. System ten może być zastosowany przy zwykłym trybie życia i ułatwia szybkie zwalczanie choroby. Nocne pocenie się i kaszel znikają, waga ciała zwiększa się a stopniowe zwapnienie koi cierpienie.

POWAGI

w zakresie wiedzy lekarskiej potwierdzają zalety mojej metody i chętnie ją zalecają. Im wcześniej rozpoczęto kurację według mojej metody tem lepsze były wyniki

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE

otrzyma każdy moją książkę, z której dowie się wielu ciekawych szczegółów. Wydawca mój ma do dyspozycji wszystkiego

10.000 EGZEMPLARZY GRATISOWYCH

niech każdy, komu zależy na znalezieniu się w tem szczęśliwem gronie, proszony jest o napisanie zaraz dzisiaj jeszcze.

Mój adres: **PANNONIA-APOTHEKE**
Budapest 72, Postfach 83, Abt. Z: 570.

Wielki zbiór powinszowań do wszystkich okoliczności zasto-

Najmilszą i najkorzystniejszą rozrywką są zajmujące książki, które najtaniej poleca

Księgarnia „Wiedza i Sztuka"

KRAKÓW, ul. Gołębia 10/R.

Wysyłka po otrzymaniu pieniędzy zgóry. Przy kupnie do 5 zł. załączyć także na koszta wysyłki 40 gr., przy kupnie ponad 5 zł. na koszta wysyłki załączyć zł. 1 gotówką lub w znaczkach pocztowych.

sowanych za 25 gr. i 60 gr.

Miłociński Szczęsny. Wielki zbiór toastów, nadający się do wygłaszania mów na wszelkich uroczystościach, t. j. chrzcinach, weselach, zabawach i obchodach patrjotycznych zł. 2.

Lilje, osty i stokrótki, piękne wierszyki, śpiewek mądrych i przysłów do pamiętników i do listów gr. 60.

Tetmajer Kazim.: „Zatracenie", romans zł. 4.—. „Anioł Śmierci", powieść. zł. 4.—.

Staśko Paweł: „Sabath Życia", 2. t. w jednej pow. zł. 2.50. „Romans Autora z Bohaterką Powieści" pow. zł. 1.50. — „W rajskim ogrodzie", pow. zł. 1.—. „Rumieniec Duszy", pow. współcz. zł. 1.20. — „Szalona Sielanka", pow. zł. 1.20. „Obłędny Śmiech", nowele z wojny gr. 60. — „Nieśmiertelne Szaleństwo", pow. zł. 2.—. „Dziewczyna z Jasnego Brzegu", pow. zł. 2. — „Luksusowy Grzech", powieść zł. 2. — Odaliska, pow. zł. 1.50.

Prof. Emila Wyrobka: 1) Alkoholizm i prostytucja, obłęd opilczy, upojenie patalogiczne, dipsomanja, alkoholizm wrodzony, neurastenja i samobójstwo. Morfinizm i kokainizm. Kult prostytucji i rozpusty. Reglementacja i abolicjonizm. Str. 225. Cena zł. 2.50. — 2) Choroby nerwowe i umysłowe. Paraliż postępujący, wiąd rdzenia, melancholja, psychozy manjakalno depresyjne, spaczenie umysłu z urojeniami. Rozpad myśli, idjotyzm i głuptactwo moralne. Onanizm. Neurastenja, histerja i epilepsja. Str. 162. Cena zł. 2.50. — 3) Choroby weneryczne ich skutki i znaczenie w życiu jednostki i społeczeństwa, tudzież sposoby leczenia i zapobiegania. Wydanie 4-te r. 1930 (200 stronic). Wielka księga cena zł. 4.—. Wszystkie książki bogato ilustrowane, ryciny z kliniki znakomitego psychjatry monachijskiego Prof. Dra Weygandta.

Kutz: Doświadczenia Spirytystyczne, stoliki wirujące i urządzania seansów. zł. 2.—.

Miniaturowy słowniczek Polsko-niemiecki i niemiecko-polski złotych 1.90.

Szmurło Prosper: Ze Świata Tajemnic, Metapsychika okultyzm, spirytyzm i wywoływanie Zjawy i „strachy" zagadka śmierci zł. 3.—.

Szmurło: Sen Jego Symbolika i Nadświadomości zł. 2.—.

Szmurło Prosper: Jak Zwalczać Brzydotę i starość zł. 2.—.

Hafis: Drogowskaz Miłosny, Zbiór listów i poezyj miłosnych złotych 1.—.

Śpiewki wiejskie. — Mazury i wywrasy. — Kujawiaki i obertasy. — Śpiewki przy tańcu. — Krakowiaki — Śpiewnik miłosny po 60 gr.

DR. R. KIRCHNER: „Mój System", podręcznik zawierający wskazówki do uzyskania sił ciała i świeżości ducha, wraz z dodatkiem o pełnem używaniu życia, z 32 rycinami — cena zł. 2.—.

WINKELMAN: Oddychać, ale jak — i dlaczego, poręcznik do niezbędnej dla każdego gimnastyki płuc, z 11 rycinami — zł. 2.—.

WIEDEMANN: „Yoga", tajemna wiedza Indji — zł. 2.—.

JANOWSKI: Wolnomularstwo (Masonerja) na podstawie najnowszych źródeł — zł. 1.—.

DR. HARVEY: Tajemnice powodzenia w życiu — zł. 1.—.

DR. KARMA R.: „Jasnowidzenie" z licznemi doświadczeniami i wiarygodnymi przykładami — 1.50 zł.

DR. K. RADWAN-PRAGŁOWSKI: Różdżka czarodziejska, podręcznik popularny teorji i praktyki różdżkarskiej, z ilustracjami — 1.50 zł.

DR. P. KOZIELSKI: Chirognomja i chiromancja, studjum o ręce, z ilustracjami — 1.50 zł.

DR. PROF. M. PERTY: Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci — zł. 1.—.

JAN ORLICZ: Nie umieramy! Opowiadania zmarłych i jasnowidzów — 1.50 zł.

DR. PROF. A. BUTLEROW: Medjumizm, studja obserwacyjne spirytyzmu doświadczalnego — 1.50 zł.

DR. J. D.: „Potęga suggestji", o mocy woli ludzkiej i wskazówki do jej wykonania w życiu codziennem, z licznymi przykładami i dowodami z dzieł najwybitniejszych psychologów i badaczy — zł. 2.—.

DR. J. D.: „Potęga hypnotyzmu", praktyczny przewodnik do wykonywania doświadczeń w dziedzinie suggestji i hypnotyzmu, zastosowanie ich w praktyce lekarskiej i w życiu codziennem, z 10 ilustracjami — zł. 2.—.

KRUMŁOWSKI KONST.: Nowość! „Piękny Rigo", wodewil w 4 aktach z życia Cyganów z ilustracjami i wyciągiem fortep. Muzyka J. Marka, na fortepian ułożył Z. Wierciak 4.— zł. „Wolne Miasto". Sztuka historyczno - ludowa z r. 1848. Wypędzenie Austrjaków z Krakowa. — Rewolucja Krakowska z Edw. Dembowskim na czele. — Kapłan i patrjota rabin Majzels, bogato ilustr. 4.— zł. „Bosa Królewna" („Dziewczyna w perkaliku"), wodewil w 4 aktach, z ilustracjami i wyciągiem fortepianowym. Muzyka St. Ekiera, ze śpiewami, kupletami i tańcami 5.— zł. „Królowa Przedmieścia", wodewil w 5 aktach, z muzyką Wł. Powaidowskiego 2.— zł. „Białe fartuszki", wodewil w 4 aktach, z muzyką St. Ekiera 2.— zł. „Śluby dębnickie", sztuka w 4 aktach, z muzyką Z. Górzyńskiego 2.— zł. „Przewodnik tatrzański", sztuka w 4 aktach z kupletami i śpiewami z muzyką Tesarzyka 2.— zł. Zbiór komedyjek (zawiera 6 sztuk): Król śpi — Świat się pali — Pan Kasper i panna Monika. — Dziad Onufer — Aantoni Kamaszek — Strach razem 80 gr.

MAJERANOWSKI KAZIMIERZ nowe sztuki teatralne.

„Muchy Kleparskie", wodewil w 4 akt. ze śpiewami, tańcami, muzyką i kupletami.

„Zmory Galicyjskie", sztuka ludowa w 4 aktach ze śpiewami, kupletami i muzyką.

OBYWATELKA Z KROWODRZY — wodewil ze śpiewami, kupletami i tańcami w czterech aktach, z muzyką Józefa Maleczka, z ilustr.

GDZIE DJABEŁ NIE MOŻE, czyli NASZE SŁUGI — wodewil ze śpiewami, kupletami i tańcami, osnuty na tle życia kolejarzy, w 5 aktach, z muzyką St. Ekiera. Powyższe wszystkie sztuki, śpiewy i kuplety są zaopatrzone nutami na jeden głos z podkładem słów i kompletną muzyką na fortepian. — Cena po 4 zł. za egzempl.

Świątynia Sybilli, Sennik, wróżby i wyrocznie 2 zł.

WESOŁEK J.: A tego Pani jeszcze nie zna! Humor dla dorosłych, cena 1.— zł.

BREWIARZYK KABARETOWY, deklamacje humorystyczne, monologi i djalogi — 80 gr.

Starosta weselny. Przemówienia, Oracje, Toasty, Zwyczaje, cena 1.—zł.

Birnbaum M. Dr i Albrecht F. Dr. Upławy i ich leczenie Zł. 1.50.

SZYLLER-SZKOLNIK. Astrologja Kabalistyczna. Zł. 2.—.

SZYLLER-SZKOLNIK: Hypnotyzm. „Siła nasza wewnątrz nas". Sugestja. Telepatja. Zdrowie. Miłość. Bogactwo. Zadowolenie moralne, wielki podręcznik prakt. zł. 5.—.

FOREL AUGUST: Zagadnienia seksualne, 2 tomy. Zł. 4.—.

SZYLLER-SZKOLNIK: „Zwycięstwo w miłości"! — Jak zdobyć miłość ukochanej osoby. Czary, amulety i talizmany. Zł. 2.—.

Dr. A. Korab Korabiewicz: „Choroby weneryczne", Uleczalność syfilisu i innych chorób. Zł. 1.—

GRALEWSKI ST.: 500 zagadek i tyleż rozwiązań. Zł. 1.50.

SZYLLER-SZKOLNIK: Tajemnice Powodzenia: jak żyć i postępować w życiu. Cena Zł. 1.—.

WEININGER OTTO: Tajemnice Kobiet i Mężczyzn. Zł. 1.

PRAWDZIWY OGNISTY SMOK, władza nad duchami. Zł. 3.

WOTOWSKI ST.: Tajemnica Życia i Śmierci. Zł. 1.50.

WIELKI ARABSKO-EGIPSKI SENNIK, z wieloma ilustracjami, według dawnych źródeł wiedzy tajemnej, z uwzględnieniem najnowszych odkryć w tej dziedzinie, opracował F. Mirandola, ostatnie wydanie, zł. 5.—.

ROŚCISZEWSKI: Tajemnice Siły w Miłości. Poradnik dla Pań i Panów, zł. 1.80.

JAK WINSZOWAĆ? — wielki zbiór powinszowań imieninowych, noworocznych i okolicznościowych — 2.— zł.

NAJNOWSZY FLIRT SALONOWY czyli tajemna rozmowa kwiatów z 44 kartami — 50 gr., i po 1.20 zł.

TANGEY KUNT PROF. DR.: Zboczenia płciowe — 80 gr.

MICIŃSKI Dr. med.: Nerwowość, histerja, neurastenja i hipochondrja — zł. 1.50.

DR. KAZIM. RADWAN-PRAGŁOWSKI. Spotęgowanie woli i energji. 4 tomiki Zł. 1.20.

CIESZKOWSKI AUG. Ojcze nasz, wyd. nowe zupełne, z przedm. Adama Żółtowskiego — 3 tomy wielkie zł. 22·—.

SPRINGER Dr. med. Lekarka domowa, złota księga kobieca, nauka dla zdrowyc i chorych, z 936 ilustr., 32 tabl. barwnych. oprawne, wielka księga zam. 50 zł. tylko 12·—.

DOMANIEWSKI i T. KOŁODZIEJCZYK. Podręcznik do nauki przyrody (botanika i zoologja) r. 1930 zł. 5·—.

GIESZCZYKIEWICZ - SZNETZLER inżynier. Technik domowy, Podr. dla amatorów rzemiosła (Bassler) z 450 ilustr. i tabl. oprawne zł. 5·—.

PAPÉE JULJA Bezmięsna kuchnia. 638 potraw jarskich zł. 3·—.

SARNECKI ZYGM. Zwyczaje towarzyskie (Le savoir vivre) zachowanie się w życiu zł. 2·—.

Zbiór pieśni światowych, najulubieńsze pieśni narodowe, arje, dumki, mazury, kujawiaki zł. 0·50.

Proroctwo królowej Saby 20 gr.

Najnowszy sekretarz zakochanych z dodatkiem wierszy miłosnych zł. 1 —.

Śpiewnik narodowy 50 gr.

SZYLLER - SZKOLNIK, Poznaj siebie i bliźnich, Podręcznik chejromancji, fizjognomiki, frenologji i astrologji (wróż. z gwiazd) zł. 3·—.